Nr 20 Niedziela, 19 maja 1929 Rok LXI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch")

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.
OGŁOSZENIA:
$^1/_1$ strona zł 320·—, $^1/_2$ strony zł 160·—, $^1/_4$ strony zł 80·—, $^1/_8$ strony zł 40·—, $^1/_{16}$ strony zł 20·—. Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. Pierwsza strona okładki o 100% więcej.
Ogłoszenia drobne płatne z góry.
Za każde słowo gr. 30. — minim. zł 3·-

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. w RZECZP. POLSK. — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

J. Froń

Robić — ale funduszów nie marnować

Przez rozdarcie ziem polskich i dołatanie ich do odrębnych organizmów, rolnictwo polskie pozostało w dwóch dzielnicach daleko za postępem Zachodu. czego konsekwencję ponosimy obecnie. Mamy przecie 48.6% gruntów ornych i tylko 77 głów na kilometrze kwadratowym, a nie wystarcza nam chleba, mimo że zajmujemy trzecie miejsce w świecie w produkcji żyta. dziesiąte w gęstości zaludnienia i 67% ludności pracuje w rolnictwie. Z 3,261.909 gospodarstw wielkich i małych jest ogromna liczba „Maćków", którzy tyle potrafią zjeść ile zrobią, a nawet więcej zjadają niż potrafią wyprodukować. Aktywnemi prowincjami są właściwie tylko Poznańskie i Pomorze, gdzie rząd niemiecki nie liczył nigdy na ich utratę, parł na wynarodowienie, ale rolnictwo popierał mądremi zarządzeniami.

Nie tak dawno, bo 30—40 lat wstecz, rolnictwo takich krajów jak Belgji, Holandji, Danji, Francji i Niemiec nie stało lepiej jak u nas obecnie, a jednak kraje te otrząsły się z zaśniedziałej rutyny rolniczej, ludność zaczęła się bronić sama (w Danji, Belgji), pośpieszyły z pomocą komuny i rządy tak, że chociaż, jak np. w Belgji, produkcja rolnicza miejscowa nie pokrywa krajowego zapotrzebowania, ale znacznie odciąża pasywny bilans państwa przez to, że 2 ha ziemi nie zawsze bardzo urodzajnej i często dzikiej naturze przemocą wydartej, wystarcza w zupełności na wyżywienie rodziny. Podobnie jest w Danji, której rolnictwo jest nastrojone w zupełności na produkcję zwierzęcą konsumującą całkowicie produkcję rolną, ale dającą produkt wysokiej wartości tak, iż $2^1/_2$ ha również wystarcza na wyżywienie rodziny przy luksusowym kapitale zakładowym, doskonałem odżywianiu, kulturalnem mieszkaniu i dostatniem okryciu. Nie mówię już o Holandji, która potrafiła zróżniczkować nader misternie swoją produkcję rolną, doprowadziwszy ją do nadzwyczajnej doskonałości zarówno w hodowli zwierząt, jak i w ogrodnictwie gruntowem i szklarniowem (cebulki kwiatowe w wolnym gruncie, produkcja wczesnych warzyw i owoców szlachetnych w wolnym gruncie, oraz na olbrzymich obszarach pod szkłem).

Rolnictwo Francji, którego latifundja i dużą własność rozbiła Wielka Rewolucja, nie może się wprawdzie równać z rolnictwem Belgji, Holandji lub Danji ale wytworzyło dziesiątki rodzimych ras zwierząt (bydła, koni, owiec), rozwinęło specjalne kultury ogrodowe, nasiennictwo, uprawę ziół leczniczych czem ogromnie dodatnio zaważyło w bilansie handlowym kraju. Nawet Włochy mają być dziś niepodobne do tych z przed dziesięciu lat.

Miarodajne nasze czynniki dawno spostrzegły te różnice i zabrały się do naprawy złego, spowodowanego długą niewolą. Poznawszy jednak obce metody pracy u ich źródeł muszę na tem miejscu stwierdzić, że zabieramy się do ratunku dość nieudolnie, to też usuwanie rażących braków nie pójdzie nam tak gładko jak opatrznościowemu Mussoliniemu. Aby nie czynić zarzutów „na wiatr" przytoczę fakty, na podstawie których Czytelnik wyrobi sobie sam zdanie[1]). Zacznę od Belgji. W Brukseli wskazano mi gmach ministerstwa rolnictwa, budyneczek b. ładny, ale wprost skromniutki rozmiarami. tak skromniutki, że w budującym się gmachu wojewódzkim w pewnem mieście w Polsce można pomieścić najmniej 8 ministerstw belgijskich. Tłukąc się po Belgji w wszystkich kierunkach spotykaliśmy na każdym kroku prowincjonalnego przedstawiciela rolnictwa. Wyniosłem wrażenie, że tam praca została prze-

[1]) Byłem dwukrotnie wysyłany za granicę na studja obecnego stanu rolnictwa, ale nikt mię nie zapytał, czego się tam nauczyłem.

niesiona z gmachów między lud i wynik takiego poglądu nie dał długo na siebie czekać, bo 4 morgi polskie wystarczają rodzinie na dostatnie utrzymanie. Może ktoś powiedzieć, że Belgja jest malutka, zatem wystarczy jej malutki gmach dla ministerstwa rolnictwa. W części to prawda, jest ona 9 razy mniejsza od Polski, ale jej Kongo jest 6 razy większe od naszej Ojczyzny, ważniejszem jest jednak to, że nie hołduje biurokratyzmowi.

Idźmy dalej, a mianowicie do Danji. Tam znowu jest bardzo demokratyczny uniwersytet dla rolników (jak wogóle w krajach skandynawskich), gdzie nie pytają, czy masz maturę, ale czy zrozumiesz bracie naszą naukę? Studentem wyższej szkoły ziemiańskiej może być rolnik z wieloletnią praktyką rolniczą (włościańską) kilkomiesięczną szkołą dokształcającą ludową (ochrzczoną przez nas uniwersytetem ludowym) i zimową szkołą rolniczą. Uczelnia ta nie daje wprawdzie tytułów naukowych w naszym guście, ale wypuszcza młodzież która jest przygotowana praktycznie, doskonale i zupełnie wystarczająco teoretycznie. Ta młodzież z ludu idzie między lud i ma posłuch, rozumie bowiem swój fach, zna wieś i dorasta do stanowiska kierowniczego w pewnej dziedzinie twórczości rolniczej.

Zdaje się, że na podstawie Danji chcemy się wzorować i weszliśmy na teren ustanowiania agronomów powiatowych; czytam wiele o konkursach i poinformowano mię o obsadzeniu szeregu stanowisk świeżo upieczonymi inżynierami rolnictwa. Mojem zdaniem, taki pan instruktor powinien być u nas „omnibusem“, t. j. umieć wszystko, gdyż na specjalnych nauczycieli, jak w Belgji lub Danji, Rząd nasz nie stać, społeczeństwo zubożałe zaś, ściśnięte podatkami, cłami, opłatami, niemożliwym do wygospodarowania %, czyli wszechstronną drożyzną, nie jest w stanie utrzymywać instruktorów choćby w 50% wydatków (jak to jest w Danji), i to tem mniej, że dotąd nie zawsze ma zaufanie do nowotworzonych instytucyj. Instruktorowi nie można narzucić programu pracy zgóry, on sam powinien ten program opracować, a władza wojewódzka lub inna (Tow. Roln., Izba Roln.) może go zatwierdzić i dać środki na jego wykonanie. Do tego jednak nie wystarczy matura i studjum uniwersyteckie, lecz trzeba doświadczenia praktycznego w rolnictwie naszem i obcem, przez szereg lat i znajomości psychologji ludu. Dobrze przygotowany osobnik mógłby rzeczywiście dodatnio na rolnictwo wpłynąć.

Jak jest postawiona sprawa obsadzania stanowisk instruktorskich we Francji? Każdy musi przyznać, że bardzo roztropnie, bo proszę posłuchać: Według starej, ale mądrej ustawy z dnia 16 lipca 1879 r., uzupełnionej rozporządzeniami ministerstwa z dnia 15 stycznia 1881 r., na posadę departamentalną profesora rolnictwa bywa rozpisywany konkurs i kandydatów na to odpowiedzialne stanowisko wybiera się nie na podstawie papierów lub poleceń wpływowych osób, ale na podstawie egzaminów, jakim się kandydaci muszą poddać przed ich zaangażowaniem. Egzamin jest trojaki, a to 1) piśmienny klauzulowy, 2) ustny i 3) praktyczny. Na egzamin piśmienny zarezerwowane bywają 3 godziny i obejmuje on zagadnienia z uprawy roślin, chowu zwierząt lub administracji. Egzaminem ustnym objęte są właściwe wykłady, pierwszy na temat specjalnie ważny dla departamentu, w którym kandydat zamierza pracować, drugi godzinny w seminarjum nauczycielskiem. Na wykład pierwszy są zaproszeni praktyczni rolnicy miejscowi. Do przygotowania się do wykładu rezerwuje Komisja kandydatowi 3 godzinny okres czasu w lokalu odosobnionym, aby się nie mógł posługiwać materjałem książkowym lub obcą pomocą. Do wykładu w seminarjum nauczycielskiem przygotowuje się kandydat dobę z możnością posłużenia się podręcznikami. Egzaminu zdolności nauczycielskich wymagają dlatego, iż w pewne dni tygodnia profesor departamentalny ma obowiązek uczenia rolnictwa w seminarjum nauczycielskiem lub innych instytucjach naukowych departamentu.

Egzamin praktyczny bywa składany przez kandydatów w trzech kierunkach a to z chemji rolnej i umiejętności posługiwania się mikroskopem, 2) ze sprawności w wykonywaniu prac rolnych w polu lub w obrębie podwórza, np. w obsłudze maszyn, pielęgnowania roślin lub zwierząt, znajomości chwastów, bonitacji gleby, szacowaniu planów, budownictwie wiejskiem i t. d. wedle wyboru Komisji. (W okolicach specjalnych kultur może Komisja wymagać praktycznej znajomości prac przy winnym krzewie lub w jedwabnictwie). Trzecią częścią egzaminu praktycznego są wiadomości w zakładaniu sadów, pielęgnowaniu drzew, ich cięciu i t. d. gdyż

Konstanty Żebrowski

Wzrost plonów w gospodarstwach nasiennych w 1928 r.

Obserwując od 5 lat rozwój nasiennictwa w gospodarstwach hodowlanych nasiennych i reprodukujących, oraz systemy uprawy roli i roślin, stosowane w ostatnich latach, czuję się w obowiązku wypowiedzenia poglądu optymistycznego, że gospodarstwa nasienne zrobiły na całym terenie Małopolski Wschodniej ogromny krok naprzód w dziedzinie ogólnej kultury rolnej i pierwsze przyczyniły się do zwiększenia produkcji roślinnej w Polsce — tego tak bardzo ważnego zagadnienia państwowego! Dźwignięcie gospodarstwa rolnego w kierunku produkcji nasiennej miało niewątpliwie te dodatnie strony, że wymagało jednocześnie zwrócenia uwagi na cały szereg zabiegów niezbędnych dla wzmożenia produkcji roślinnej.

I dlatego w gospodarstwach powyższych można było stwierdzić: 1) ogromny postęp w dziedzinie mechanicznej uprawy roli z zastosowaniem głębszej orki z pogłębiaczami i innemi narzędziami nowoczesnemi, będącemi wyrazem udoskonalonej techniki rolniczej; 2) zwiększenie ilości inwentarza użytkowego, a zatem zwiększenie ilości gnoju z zastosowaniem racjonalnych metod jego konserwacji; 3) racjonalne i bardziej celowe stosowanie nawozów pomocniczych; 4) możliwość stosowania mniejszej ilości ziarna przy siewie, dzięki podniesieniu jego wartości użytkowej, jak również dzięki doskonałej uprawie roli i czystości pól; 5) stosowanie udoskonalonych przyrządów i instalacyj do czyszczenia ziarna, co wpłynęło znakomicie na jego jakość. Wysoką wartość użytkową ziarna siewnego stwierdza w swem sprawozdaniu dyr. państwowej stacji Botaniczno-rolniczej p. Walery Swederski. Liczby te świadczą wymownie, że na terenie naszym osiągamy przy wysokim poziomie kultury rolnej najwyższą wagę 1000 ziarn i hektolitra.

Na podstawie badania laboratoryjnego poszczególne gospodarstwa nasienne osiągnęły dla odmian żyta wagę hl. 73 — 75 kg, 1000 ziarn 24 — 30 gr. Dla pszenicy ozimej i jarej wagę hl. 80 — 82 kg, 1000 ziarn 45 — 53 gr., owsa wagę hl 48 — 54.5 kg. Jedynie pod względem wagi hl jęczmienia dzielnica nasza nie osiąga liczb rekordowych, co się tłumaczy warunkami klimatycznemi i agronomicznemi. Na podstawie badania waga 1000 ziarn wynosiła dla browarnianego jęczmienia 48 gr waga hl 71.5 maksymalną zaś wagę osiągnął jęczmień Imperial Stiglera w Targowicy (waga 1000 ziarn 53,7) maj. p. Wiktora Abrahamowicza, a wagę hl 74.9 jęczmień kutnowski w Zadubrowcach p. Zdzisława Czaykowskiego. Sekcja Nasienna M. T. R. dążyła stale do wyjaśnienia plonów, osiąganych w produkcji nasiennej, kierując się obserwacja inspektorów lustrujacych plantacje i datami wiarygodnemi, dostarczanemi przez właścicieli gospodarstw. Pozwalam sobie wyrazić prawdziwą wdzięczność właścicielom i kierownikom gospo-

Francuzio wiele więcej dbają o rozwój sadownictwa niż my!

Komisja ocenia każdego kandydata punktacją od 0—20 po 1—3 punkty na każdą notę czyli stopień (0,1—2 = bardzo źle, 3—4 = źle, 6—7—8 = średnio, 9—10—11 = znośnie, 12—13—14 = dość dobrze, 15—16—17 = dobrze, 18—19 = bardzo dobrze, 20 = celująco). Dalsza klasyfikacja w wyprowadzeniu wartości średnich jest dość zawiła, tem więcej, że wciąga do niej odbyte studja i dyplomy, gdyż do podobnego egzaminu bywa tak samo dopuszczony ukończony uczeń ludowej szkoły rolniczej jak i inżynier agronomji.

Wynagrodzenie profesora rolnictwa w departamencie uważam za bardzo dobre, gdyż Francuzi wychodzą z założenia, że za dobre wiadomości musi się dobrze płacić.

Inaczej dzieje się u nas pod tym względem.

Moim zdaniem w celu podniesienia polskiej wsi należy wpierw przygotować materjał instruktorski, a więc ludzi ze stopniami akademickiemi wysyłać do Danji, Belgji i Holandji, na praktykę do gospodarstw włościańskich, a po rocznej pracy w gospodarstwie na pół roku dać ich do organizacyj społecznych. Kto z podobnej praktyki wróci, zobaczy, ile jest w naszej wsi do zrobienia i nie ograniczy się na urządzeniu składu maszyn, czy założeniu źle prosperującego Kółka rolniczego. Że nad wysłaną młodzieżą musi ktoś tam czuwać, to inna rzecz. Za udzielaniem wysokich stypendjów nie jestem, należy dać na podróż tam i zpowrotem, oraz na kupno robotniczego ubrania i drewniaków, na resztę może kandydat zapracować, gdyż Duńczyk za pracę dobrze żywi. Większa gotówka w kieszeni zwykle zniechęca do pracy, spotkałem tam i takiego stypendystę, o którym mówiono, że co tydzień poszukuje nowego chlebodawcy. W Danji, Belgji czy Holandji można się nauczyć pracować, słyszałem, jak dziewczyna wiejska zawstydziła wiedomościami administracyjnemi naszego świeżo upieczonego inżyniera rolnictwa. Dziesiątki stowarzyszeń rolniczych duńskich i jedno olbrzymie towarzystwo gburskie w Belgji daje bardzo obszerne pole do rozmyślań i studjowania jakby coś podobnego dla naszego ludu zastosować.

Udzielane obecnie przez Rząd polski kredyty długoterminowe są dobrą rzeczą, ale moim zdaniem nie dla włościanina, mającego wyprodukować na amortyzację i bardzo wysokie procenta. Dzisiejszy kredyt dla wsi jest odurzającym środkiem w ciężkiej chorobie, po którym w niedługim czasie przyjdzie niebezpieczny paroksyzm, zwłaszcza o ile procenta nie będą zniżone lub przyjdzie dług spłacić w złocie, co nadal P. B. R. sobie zastrzega. Włościanina należy ratować najpierw oświatą, komasacją, drenowaniem i roztropną doradą, a w późniejszym czasie, gdy zrozumie w tej pomocy swą korzyść, można będzie instalować specjalistów. Podstawą wszelkich poczynań na wsi powinna być kooperatywa, by odpadli pośrednicy, często bezczelne pijawki, ale kooperatywa rozumna, nie chodząca niemal wyłącznie kapitałem rządowym, gdzie P. B. R. czy może wprost Min. Roln. dało miljony, a kooperatywa nie zdobyła się nawet na całe 50.000 zł! Niechbym pozostał fałszywym prorokiem, ale nie wierzę w rozwój podobnej kooperatywy, której główną rolę odgrywa kapitał państwowy.

Właścianin nasz jest konserwatywny; ale takimi byli i chłopi duńscy, belgijscy, francuscy i niemieccy. Lody złamała oświata szkolna i pozaszkolna, ogólna i fachowa. Włościaństwo belgijskie zawdzięcza swój wysoki poziom fachowy głównie szkolnictwu powszechnemu, z którem skojarzono w misterny sposób naukę rolnictwa. Podobnie się stało we Francji, w Danji zaś duchem postępu na wsi są szkoły Gruntwiga. Dzięki oświacie — tak samo zapracowany i niezbyt inteligentny włościanin ma tam ucho otwarte na zdobycze nauki, na doradę konsulentów, czy fachowych pism. Z tej strony zatem należy zacząć, oświatę podnosić, ale tę najniższą oświatę, o ile Polska ma stanąć silnie włościaństwem. Równocześnie należy przygotowywać doskonały materjał instruktorski do nauki postępowego rolnictwa, to w drugim dziesiątku lat naszej niepodległości dopędzimy innych, wystarczymy sobie i będziemy karmili obcych.

Dla oświeconego włościanina nie jest straszną żadna nowość, dla zacofanego wszystko nowe jest niebezpieczne, zwłaszcza wówczas, gdy zostanie poddana przez niedoświadczonego instruktora. Zresztą instruktor nic nie pomoże, gdy sama wieś nie zacznie myśleć i działać. U nas trudno kooperatywę zlepić, ale bardzo łatwo i szybko można zobaczyć jej smutny ko-

---

darstw, którzy dostarczyli mi cennych dat, ilustrujących produkcję nasienną z obliczeniem omłotów.

Przytoczony niżej liczbowy materjał dotyczy następujących majętności:

I. W wojew. lwowskiem: 1) Lubaczów Ag. hr. Gołuchowskiego, 2) Przeworsk A. Ks. Lubomirskiego, 3) Łańcut A. hr. Potockiego, 4) Nadyby Wojutycze L. Tchórznickiego, 5) Nienadowa M. hr. Mycielskiej, 6) Borynicze S. hr. Mycielskiego, 7) Oskrzesińce p. S. Tustanowskiego, 8) Siedliska P. Ks. Sapiehy, 9) Zaborze Z. Łączyńskiego, 10) Chłopice dr. M. Lisowieckiego.

W wojew. tarnopolskiem: 11) Jagielnica A. hr. Lanckorońskiego, 12) Jabłonów J. Choińskiego Dzieduszyckiego, 13) Kaczanówka Ks. Jaruzelskiego, 14) Spółka Honas w Brodach, 15) Ohladów S. Krajewskiego, 16) Kurzany J. Wolfartha, 17) Milowce Wł. Geringera, 18) Złotniki W. Serwatowskiego, 19) Koropiec hr. Badeniego, 20) Niesłuchów hr. Dzieduszyckiego, 21) Kocubińca A. Horodyskiego.

W wojew. stanisławowskiem: 22) Kniaże pułkownika J. Jaruzelskiego, 23) Lubieńce br. Gartenberg, 24) Łukawica dolna Barańskich, 24) Turady Br. Komornickiego, 25) Zadubrowce Z. Czaykowskiego.

Ż y t o. Produkcja nasienna była naogół zadawalniająca, nie tylko pod względem jakości ziarna ale również liczby plonów, które przewyższyły przeciętne plony w roku 1928 prawie w dwójnasób. Najniższe plony w gospodarstwach nasiennych można było zaobserwować w północnej i zachodniej części wojew. lwowskiego, najwyższe plony w gospodarstwach nasiennych Pokucia. Żyta naogół ucierpiały nieznacznie podczas zimy jedynie w wojew. tarnopolskiem, szkody były nieco wyższe.

Przytoczone niżej daty dotyczą 11 gospodarstw i 5 odmian kwalifikowanych. Żyta Petkus Lochowa 5 plantacyj, Wierzbieńskiego 4, Mikulickiego, Granum, i Reform Loosdorf po jednej plantacji. Szczupły materjał liczbowy nie daje możności opracowanie wniosków pod względem plenności poszczególnych odmian, dlatego ograniczam się do przytoczenia tylko maksymalnej liczby osiągniętej w gospodarstwie Kniaże, pow. śniatyńskim, dla żyta 35 q z ha. Odmiana ta była wysiana metodą wstęgową w ilości 70 kg na 1 ha redlicami saneczkowemi w odległości 25 cm między rzędami i motyczona wiosną.

Przeciętny plon produkcji nasiennej żyta w województwach:

	Ilość gospodarstw	plon ziarna z ha
lwowskie	5	21.5 q
tarnopolskie	3	20.1 q
stanisławowskie	3	26.5 q

Średni plon z 11 gospodarstw 22.78 q z ha.

P s z e n i c a: Produkcja nasiennej ozimej pszenicy była doskonałą pod względem jakości wagi ziarna i wagi hl. Liczby plonów w niektórych rejonach były niskie z powodu wymarznięcia pszenicy, szczególniej

niec; winna temu ciemnota i brak ludzi do podtrzymania choćby najszczęśliwszej myśli. Ci ludzie muszą być przedewszystkiem u dołu, w miejscu, jak to bywa w Belgji, gdzie zrzeszenia włościańskie bez „zarejestrowania" stworzyły tak wspaniałą rzecz jak „Boerenbond". Dzięki temu związkowi włościanin belgijski nie zna pośrednika, nie oszuka go żadna „pijawka" i cały zysk pozostaje w jego kieszeni. Podobnie jest w Danji, gdzie włościanin również nie zna naszych tygodniowych targów czy jarmarków, nie traci na nie czasu i nie ma z ich powodu wydatków, a to zrobiła jedynie i wyłącznie oświata!

K. Huppenthal

W kwestji propagandy stosowania mieszanin nawozowych i zagadnienia regjonalnych potrzeb nawozowych

Na konferencji, która odbyła się z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa w sprawie propagandy stosowania nawozów sztucznych zapadła między innemi uchwała:

„a) Z uwagi na ujawniającą się tendencję stosowania w rolnictwie mieszanin nawozowych o 2 lub 3 składnikach użytecznych, których używanie może być użyteczne przedewszystkiem dla drobnych gospodarstw, gdyż chronić będzie od największych błędów, jakie popełniane są przez nieodpowiednie jednostronne nawożenie. — Związek Rolniczych Zakładów Doświadczalnych powinien zająć się w niedalekiej przyszłości zbadaniem tego problemu i ewentualnie ustalić pożądane rodzaje i skład takich mieszanin. Za szczególnie aktualne należy uważać zbadanie celowości stosowania mieszanin fosforowo-azotowych.

b) Drugim analogicznem zagadnieniem, którego rozwiązaniem powinno być przygotowane przez badania i obserwacje zakładów doświadczalnych, jest zagadnienie regjonalnych potrzeb nawozowych dla ustalenia wytycznych, jakie nawozy i w jakich okręgach powinny być szczególnie propagowane. Zagadnieniem tem winien zająć się Związek Rolniczych Zakładów Doświadczalnych".

W powyższych sprawach pozwalam sobie na skreślenie kilku uwag.

Gdzieindziej i u nas stosowanie mieszanych nawozów jest już oddawna w użyciu, wystarczy wspomnieć superfosfat amonjakalny. Poza tem od pewnego czasu zaczęły wyrabiać niektóre fabryki nawozów także nawozy o dwóch lub więcej składnikach nawozowych, do których otrzymania używane są odpowiednie surowce nawozowe, a więc nie już gotowe nawozy sztuczne (np. nitrofos). Wyrabiają nawet różne gatunki takich mieszanek nawozowych, tj. tego samego rodzaju, lecz różniące się tylko ustosunkowaniem, to jest zawartością procentową użytecznych składników. Robią je, aby konsument nawozu miał możność zakupienia takiego, który najwięcej jego potrzebom odpowiada. Przez stosowanie mieszanek nawozowych ma się pewne dogodności: otrzymuje się z jednego źródła nabycia jeden ładunek nawozu, zastępujący 2 lub 3 ładunki odrębnych nawozów, które częstokroć muszą być zakupywane, czy sprowadzone z różnych fabryk, względnie za pośrednictwem różnych firm handlowych, co pociąga za sobą zwiększenie korespondencji, rozrachunków, kosztów z dostawą połączonych, t. j. wyładowania i przeładowania na furmanki, jeżeli poszczególne nawozy nadejdą w innym czasie; potrzeba także specjalnej uwagi i dozoru przy magazynowaniu ich i wysiewaniu w polu, przyczem łatwo mogą zachodzić omyłki użycia jednego nawozu zamiast drugiego, t. j. zamiast zastosowania np. obok nawozu fosforowego nawozu potasowego, niezastosowania tego ostatniego, a wysiania w większej ilości nawozu fosforowego.

Z pewnych względów należy uznać stosowanie w rolnictwie mieszanek nawozowych za korzystne, o ile cena tychże będzie sumiennie skulkulowana z procentowej zawartości poszczególnych składników nawozowych, ich przeciętnej wartości użytkowej (nawozowej) i z ceny za kiloprocent składników nawozowych (N, P_2O_5, K_2O i ewentualnie $CaCO_3$, lub CaO), tudzież kosztów sporządzenia mieszanki. Jak wiadomo, w rzeczywistości fabryki nawozów każą sobie płacić za mieszanki nawozowe najczęściej ceny zbyt wygórowane. Ten jednak wzgląd nie powinien być motywem do zakazu sprzedawania mieszanek nawozowych, lecz tylko do odradzania rolnikom kupowania ich. Pozatem stosowanie w rolnictwie i ogrodnictwie polowem mieszanin nawozowych można uważać za właściwe tylko wówczas, gdy składniki nawozowe, w nich zawarte

---

w powiatach tarnopolskim, zbaraskim, trembowelskim i czortkowskim; pozatem na całym terenie ucierpiały mocno pszenice późne, siane po 1 października. Według liczbowego materjału Sekcji Nasiennej najwyższy plon dała pszenica w Kniażu pow. śniatyńskim 30 q z ha, co mogę potwierdzić na podstawie własnej lustracji powyższej plantacji na pniu; naogół najwyższe plony zostały na całym naszym terenie osiągnięte w pow. śniatyńskim pomimo uszkodzeń zimowych. Najniższe plony w woj. tarnopolskiem tłumaczą się klęską wskutek mrozów po zniknięciu śniegu i ostrych wschodnich wiatrów. Materjał liczbowy plonów dotyczy 21 gospodarstw i 13 odmian, a mianowicie:

Odmiany	Ilość gospodarstw
Zaborzanka	5
Złotka Miczyńskiego	3
Ostka Gruboklога	2
Podolanka	2
Ungar Kirsche	1
Piatti z Loosdorf	1
Morawia Tschermaka	1
Ostka Mikulicka	2
Udyczanka	1
Konstancja	1
Bogatka	1
Banatka Rawska	1
Polanka Siedliska	1

Najbardziej ucierpiały pszenice, pochodzące z zachodniej Polski i z krzyżówek krajowych z odmianami niemieckiemi. Najlepiej przezimowały odmiany wschodnie i węgierskie o ziarnie czerwonem i szklistem.

Średni plon w poszczególnych województwach:

	Ilość gospodarstw	plon z ha
wojew. lwowskie	10	18.0 q
wojew. tarnopolskie	6	18.0 q
wojew. stanisławowskie	5	24.4 q
średni plon pszenicy nasiennej z 21 gospodlarstw		19.3 q

Pszenica jara. Plony jarej pszenicy były naogół wyższe od plonów ozimej pszenicy. Wysoka waga hl i 100 ziarn spowodowała, że jara pszenica na naszym terenie cieszyła się na giełdzie wielkiem zainteresowaniem. Dzięki pracy owocnej nasiennych gospodarstw, jakość jarej pszenicy nie pozostawia nic do życzenia. Uprawiane są odmiany tylko ościste o ziarnie czerwonem, wybitnie szklistem. Zebrane daty dotyczą 8 gospodarstw i 5 odmian kwalifikowanych. Ostki Hildebranda w 4 gospodarstwach, Chłopickiej w jednem gospodarstwie jak również Ordynatki, Złotnickiej i Piatti z Loosdorf. Najwyższe plony zostały otrzymane w pow. śniatyńskim w Zadubrowcach dla pszenicy Ostki Hildebranda 34 q z ha i w Kniażu dla odmiany Piatti 34 q z ha.

Średni plon w poszczególnych województwach:

rokują nie gorszą skuteczność (t. j. wpływ na wysokość plonu i jego jakości), niż te same składniki, zastosowane w tej samej ilości, ewentualnie nie równocześnie, w osobnych nawozach; ponieważ jednak wolno przyjąć zgóry, że tak często nie bywa, przeto należy uznać zasadę, że do nawożenia mieszaninami nawozowemi uciekać się można tylko w stosunkowo nielicznych wypadkach. Ponieważ stosowanie takich nawozów wymaga dokładnego zdawania sobie sprawy z potrzeb nawozowych gleby, właściwości uprawianej rośliny, stosunków absorbcyjnych i przepuszczalności gleby i działania na roślinę użytych składników nawozowych, przeto nie możemy się zgodzić z zapatrywaniem, że stosowanie mieszanin nawozowych: „może być użyteczne przedewszystkiem dla drobnych gospodarstw, gdyż chronić będzie od największych błędów, jakie popełniane są przez nieodpowiednie jednostronne nawożenie". Naszem zdaniem gospodarstwa te będą popełniać częste błędy w nawożeniu, albo przez niewłaściwe ustosunkowanie brakujących w glebie składników nawozowych, przez całkiem niepotrzebne zasilanie jednym lub drugim składnikiem, przez stosowanie ich razem w wypadkach, w których powinny być wysiewane w różnym czasie, lub gdy jeden wymaga głębszego przykrycia i wymieszania z ziemią, a drugi tego nie wymaga; nieuświadomiony rolnik może stosować nawet nawóz z dwoma składnikami nawozowemi, które żadnego efektu mu nie dadzą, a nie użyźnić gleby składnikiem najbardziej jej potrzebnym. Ponieważ rozporządzenie o nawozach sztucznych z dnia 16. III. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 34. poz. 318) wymaga od sprzedającego podawania na opakowaniu i w dowodzie sprzedaży procentowej ilości składników użytecznych w postaci właściwych związków chemicznych, przeto to samo powinno odnosić się także do mieszanin nawozowych i nie powinno się dozwolić na nazywanie ich nazwami, które nic innego nie mają na celu, jak ukrycie pochodzenia mieszaniny, przez złożenie ze sobą ogólnie znanych nawozów. Wówczas kupujący będzie miał możność krytycznie zapatrywać się na zachwalane mu nawozy, tem bardziej, kiedy nie będzie tak wielkiej ilości, jak to jest dzisiaj, „specjalnych" nawozów. Nazywanie takie np. jak: nawóz specjalny „pod buraki", „pod ziemniaki", „pod pszenicę", „na łąki" i t. d. powinno być zabronione chociaż można dopuszczać, że one będą do specjalnych celów zalecane. Jedynie w wypadkach, kiedy nawóz sztuczny, z natury rzeczy, kupowany bywa w bardzo małych ilościach, jak to jest przy produkcji roślin doniczkowych, lub inspektowych, można nie kierować się względami, wyżej wyłuszczonemi, gdyż wówczas zalecane specjalne nawozy są stosowane w nadmiarze, tak, że skutkować dobrze powinny, a zapłacenie niepotrzebne za jakiś zbędny składnik nie będzie miało większego znaczenia wobec stosunkowo wielkiej wartości produktu otrzymywanego. Te specjalne nawozy mogą mieć nadane sobie specjalne nazwy, lecz i w nich powinna być podawana w procentach zawartość poszczególnych składników nawozowych.

Co się tyczy kwestji ustalenia dla pewnych terytorjów szczególnie nadających się nawozów sztucznych, wypowiadam się przeciwko takim projektom, gdyż w tym sensie nic ustalić nie można, a każde poszczególne gospodarstwo rolne musi samo umieć dobrać nawozy, jeżeli chce nawozić racjonalnie. Co najwięcej możnaby się pokusić o ustalenie schematów nawożenia dla poszczególnych rodzajów gleb w poszczególnych regjonach, pod różne rośliny, przy uwzględnieniu stosowanych w nich nawozów naturalnych, względnie także następstwa roślin po sobie.

Inż. Czesław Kanafojski 1)
St. asyst. przy Katedrze Maszynoznawstwa
Roln. Polit. Lwowskiej w Dublanach.

Selektor

W listopadzie i grudniu ub. roku, Katedra Maszynoznawstwa Rolniczego Politechniki Lwowskiej w Dublanach otrzymała kilka listownych zapytań, między innemi od Wydziałów Rad powiatowych, o opinji, tyczącej selektora, wyrobu fabryki Hofherr-Schrantz-Clayton-Schuttleworth.

Chcąc zadość uczynić prośbom Wydziałów Rad powiatowych, Katedra postanowiła przeprowadzić próbę z powyższym selektorem i w tym celu uprosiła p. Prof. Dr. H. Gurskiego na przewodniczącego Komisji, w skład której weszli: pp. Dr. K. Miczyński, Inż. H. Romanowski, Inż. W. Moiseowicz i autor niniejszego artykułu.

	Ilość gospodarstw	plon z ha
lwowskie	2	24.3 q
tarnopolskie	4	21.7 q
stanisławowskie	2	34.0 q

Średni plon na całym terenie z 8 gospodarstw wynosi 25.46 q z ha.

J ę c z m i e ń j a r y. Plony jęczmienia jarego nasiennego były bardzo wysokie, dzięki pomyślnym warunkom atmosferycznym podczas wegetacji i zbioru. Liczbowy materjał jest za szczupły aby można było wysnuć wnioski pod względem wartości odmian. Różnice między odmianami są bardzo subtelne w porównaniu z wpływem warunków klimatycznych i kultury roli, które grają niewątpliwie większą rolę, niż wartość odmiany. Te ogólne wnioski można jedynie zrobić, że na glinkach lössowych udają się najlepiej odmiany hordeum nutans, na czarnoziemiu i hordeum erectum; w rejonach podgórskich, o większej ilości opadów, należy uprawiać odmiany pastewne cztero i sześciorzędowe. Najwyższy plan jęczmienia 41 q z ha osiągnęło gospodarstwo nasienne Turady w pow. żydaczowskim, dla odmiany Imperial Stiglera.

Plony w województwach:

	Ilość gospodarstw	ziarna z ha
lwowskie	2	22.0 q
tarnopolskie	6	24.7 q
stanisławowskie	4	27.5 q

Średni plon z 12 gospodarstw 26.35 q.

Daty powyższe dotyczą 8 odmian Hanna Skrzeszowicki, Hanna Hildebranda, Hanusia, Kutnowski, Zaya, Imperial Stiglera, Marchijski Kleszczyńskich i Nordland.

O w i e s. Plony owsa były naogół wysokie, większość plantacyj osiągnęła plon ziarna wyżej 20 q z ha. Najwyższe plony wyżej 30 q osiągnęły Nienadowa dla owsa Zwycięzcy ze Swalöf 40 q z ha, Przeworsk Sobieszyński owies 35,75 q, Borynicze Zwycięzca 34 q, Turady Zwycięzca 33 q, Zadubrowce Niemierczański 32 q z ha.

Zebrane daty obejmują 27 plantacyj i 14 odmian. Niemierczański owies 6 plantacyj, Zwycięzca 3, Sobieszyński 3, Petkus Lochowa 3, Findling 3, Ligowo II 2, Biały Mazur, Dreikorn z Loosdorf, Weisshafer Strubego, Gelbhafer Strubego, Duppawski, Grzywacz węgierski i Tatrzański po jednej plantacji.

Średnie plony w województwach:

	Ilość gospodarstw	średni plon z ha
lwowskie	11	26.8 q
tarnopolskie	9	22.2 q
stanisławowskie	7	26.8 q

Średni plon na całym terenie 27 plantacyj 25.24 q z ha.

G r o c h. Uprawa grochu rozwija się bardzo pomyślnie wzmagający się eksport grochu jest bezwzględnie

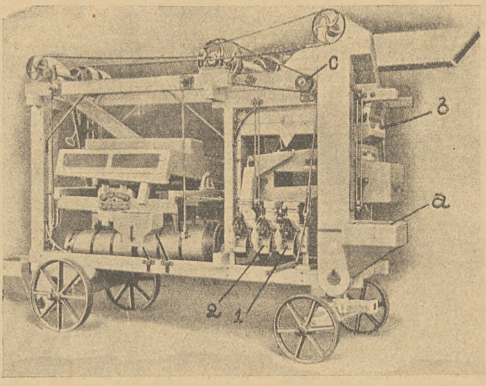
Początkowo próby miały się odbywać w Dublanach w hali maszyn rolniczych, ale fatalny stan dróg i silne mrozy uniemożliwiły transport selektora ze Lwowa do Dublan. Widząc, że próba się odwleka, postanowiono ograniczyć się do zbadania narazie tylko samego działania maszyny we Lwowie, w warsztatach oddziału fabryki Hofherr - Schrantz - Clayton - Schuttleworth ul. Gródecka 26/28.

Dla próby przygotowano pszenicę, zanieczyszczoną owsem, jęczmieniem i chwastami, a więc produkt gorszy, aniżeli normalnie otrzymywany wprost z młocarni. Prócz powyższej mieszaniny przygotowano groch, z domieszką 45% bobiku, przyczem bobik posiadał około 90% ziarn całych, a reszta 10% stanowiły „połówki". Ponieważ problem maszynowego oddzielenia grochu od bobiku jest niezmiernie trudny i dotychczas uważany był jako należycie nierozwiązany, więc zadanie, wyznaczone maszynie, było ciężkie ale i ważne. Jak wiadomo, dojrzewające strączki grochu są nieproporcjonalnie ciężkie w stosunku do wiotkości swej łodygi, to też groch zazwyczaj się „kładzie", co pociąga za sobą z jednej strony anormalny dalszy rozwój strączków, a z drugiej utrudnia zbiór. Jedynym zapobiegawczym środkiem na kładzenie się grochu byłby zasiew mieszaniny grochu z inną rośliną, mającą grubszą i twardszą łodygę, którąby mogła służyć jako podpora dla pnącego się grochu. Otóż bobik spełnia powyższe zadanie, lecz trudności, związane z maszynowem oddzieleniem go ostatecznie od grochu, zniechęcają rolników do siania takiej mieszanki. Widać więc z tego, jak ważne zadanie zostało wyznaczone maszynie.

Oczyszczenie pszenicy, zanieczyszczonej owsem, jęczmieniem i rozmaitemi chwastami, również nie należy do łatwych zadań, tembardziej, że selektor powinien dostawać ziarno, które poprzednio przynajmniej raz jeden przeszło przez ręczny młynek. Ale, jak już zaznaczono, nie chodziło w tym wypadku o wyznaczenie wydajności maszyny, lecz o efekt jej działania.

Selektor, jako maszyna sortująca ziarno, najbardziej doborowe, służące na nasienie, jest dosyć skomplikowaną i ogromnie czułą w swem działaniu na zmianę nachylenia stołu selekcyjnego. Od takich maszyn nie można wymagać dużej wydajności, ponieważ w pierwszym rzędzie zależy tu na jakości, a nie na ilości ziarna. Pozatem początkowe uregulowanie maszyny musi być bardzo dokładne, co wymaga straty czasu, szczególnie jeźli obsługujący nie ma należytej wprawy. Przy naszem badaniu selektor obsługiwany był przez montera, który nie nabył jeszcze „wyczucia" w regulowaniu, to też pierwsze nastawianie maszyny trwało przeszło dwie godziny. Natomiast raz uregulowany selektor może bez przerwy czyścić setki centnarów zboża bez zmiany nachylenia stołu selekcyjnego.

Selektor składa się z następujących części: a) młynka z odpowiednio ustawionemi sitami i wentylatorem, b) tryjera i c) stołu selekcyjnego. Rys. 1 i 2-gi przedstawiają widok selektora.



Rys. 1.

Zboże do czyszczenia wysypuje się do skrzynki „a". skąd czerpakowym elewatorem zostaje podniesione do górnej skrzynki „b", w której podlega ssącemu działaniu wentylatora, umieszczonego obok, a napędzanego kołem pasowym „c". W tej górnej skrzynce część najlżejszych zanieczyszczeń (pyłu) zostaje porwaną przez prąd powietrza. Celem zabezpieczenia przed nadmiernym dopływem ilości ziarna, która mogłaby utrudnić działanie sit, górna skrzynka posiada klapę, obracającą się na zawiasach, a przytrzymywaną odpowiednią sprężyną. Przez otwieranie lub przymykanie, klapa ta reaguje ilość postępującego na sita ziarna. Z górnej skrzyni ziarno spada na sita, które, jak wiadomo, działają na

---

zasługą nasiennych gospodarstw, pozatem uprawa tej rośliny ma doniosłe znaczenie dla naszej dzielnicy, gdzie warunki klimatyczne i fizykalne właściwości gleby nie pozwalają na uprawę kłosowych po sobie. Liczbowe daty obejmują 7 gospodarstw, z tego 5 gospodarstw z wojew. tarnopolskiem, i 2 w stanisławowskiem. Najwyższy plon osiągnięto dla grochu Victoria Mahnsdorfer w Kniaźu, pow. śniatyńskim, 35 q z ha. Daty liczbowe pozatem dotyczą 3 plantacyj grochu Folger Gerstenberga i Victoria Hildebranda.

Średnie plony w województwach:

	Ilość plantacji	średni plon z ha
tarnopolskie	5	21.5 q
stanisławowskie	2	24.5 q

Średni plon na całym terenie 22.21 q.

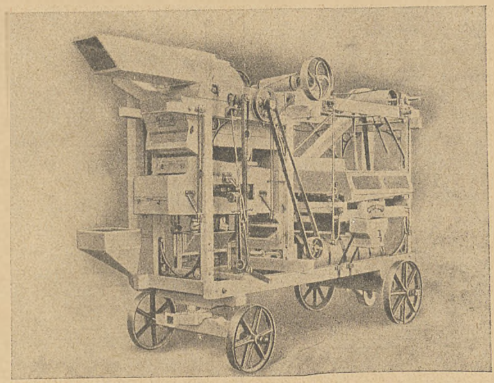
Inne rośliny. Ziemniaki w nasiennictwie na naszym terenie graja drugorzędną rolę. Wysokie taryfy kolejowe są ważną pszeszkodą w sprowadzaniu oryginalnych sadzeniaków z Zachodu Polski. Dlatego nasiennictwo może się rozwijać w tej dziedzinie tylko w kierunku selekcji krzów i lokalnego zbytu sadzeniaków.

Otrzymane daty dotyczą 6 plantacyj i 4 odmian. Najwyższe plony dały 1 odsiewy Modrowa, w powiecie śniatyńskim w Kniaźu, prof. Gisevius 370 q i Preussen Industrie 360 q z ha. Średni plon z 6 plantacyj 269 q z ha.

Plony produkcji nasiennej innych roślin ilości liczbowo materjału i wynoszą dla koniczyny czerwonej 2,35 q z ha, białej 2.4 q, i szwedzkiej 3.4 q z ha. Dla wyki svalöfskiej 10 q z ha, dla 3 odmian bobiku miejscowego, Strubego, i Lochowa, 18.73 q z ha. Plony nasion buraków pastewnych wyniosły około 18 q z ha, marchwi zielonogłowej około 8 q z ha.

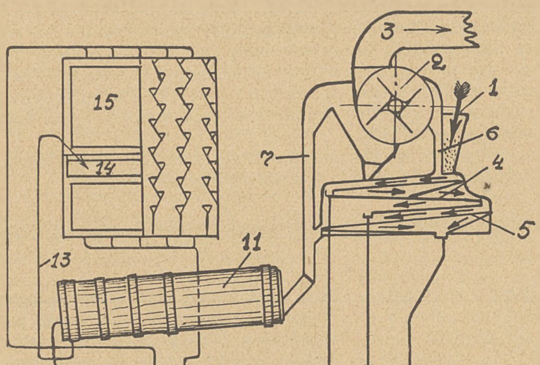
Streszczając powyższe dane, zebrane z bardzo ograniczonej ilości plantacyj, należy dojść do wniosku, że pomimo pewnych ujemnych cech klimatu naszej dzielnicy, dającemu się we znaki naszym oziminom, wysiłek w kierunku rozwoju nasiennictwa, dzięki dobrej woli, ożywionych duchem postępu, dzielnych jednostek, wśród naszych sfer rolniczych, które w najtrudniejszych warunkach, wytworzonych pożogą światową, potrafiły swoje warsztaty uruchomić i pomimo wysokich świadczeń na rzecz Skarbu Państwa i instytucyj społecznych stworzyć pożyteczną gałąź produkcji. Daje nam to nadzieję lepszego jutra i uniezależnienia ojczystej produkcji roślinnej od konkurencyjnego zagranicznego importu.

zasadzie różnicy kształtów i wielkości poszczególnych ziarn. Sita te muszą być dostosowane do rodzajów czyszczonego ziarna. Przy zakupnie selektora dodaje się kilkadziesiąt sit, częściowo drucianych, a częściowo dziurkowanych (ziarna kłosowe lub strączkowe). Małe



Rys. 2.

ziarna i zanieczyszczenia odchodzą przez otwory 1 i 2. Z sit ziarno postępuje do komory, w której podlega powtórnemu ssącemu działaniu wyżej wspomnianego wentylatora, przez co pozbywa się resztek pyłku o ile on jeszcze pozostał, a następnie wchodzi do tryjera. Po wyjściu z tryjera ziarno zostaje znów podniesione czerpakowym elewatorem do góry, skąd korytkiem doprowadza się do najważniejszej części maszyny, nazwanej z niemieckiego stołem selekcyjnym. Stół selekcyjny oczyszcza ziarno przedewszystkiem na podstawie różnicy ciężaru właściwego. Rys. 3-ci wyjaśnia w sposób schematyczny działanie selektora.



Rys. 3.
Schemat działania selektora.

1. miejsce wsypywania zanieczyszcz. ziarna; 2. wentylator; 3. rura tłocząca kurz; 4. sito odkurzające; 5. sito na drobne ziarno; 6. komora ssąca kurz; 7. komora ssąca kurz; 8. łuski od ziarn; 9. kurz; 10. drobne ziarno; 11. tryjer; 12. krótkie ziarno; 13. elewator; 14. korytko, do którego wysypuje się ziarno z elewatora; 15. stół selekcyjny ewent. płótniarka; 16. wyborowe nasienne ziarno; 17. lekkie ziarno.

Stół selekcyjny zbudowany jest w kształcie płaskiego pudła (rys. 4-ty), do dna którego umocowane są zygzakowate przegrody. Wykonywuje on ruchy posuwisto-wsteczne, jak to pokazane strzałką na rysunku. Rozpatrzmy nieco szczegółowiej działanie ruchu stołu selekcyjnego z przegródkami na znajdujące się na nim ziarna zboża.

Wyobraźmy sobie, że w pewnym punkcie „A“ znajduje się ziarno zboża, którego masa równa się pewnej wielkości „m“, przyczem:

$$m = \frac{G}{g};$$

w którym: G — ciężar

g — przyśpieszenie przyciągania ziemi.

Gdy stół wykona ruch posuwisty na prawo, to i ziarno musi poruszyć się w tym samym kierunku. Gdy stół dojdzie do swego skrajnego prawego położenia i zacznie cofać się wstecz, to ziarno, wskutek nabytej energji kinetycznej, będzie dążyć do dalszego ruchu na prawo. Nabyta przez ziarno energja kinetyczna jest wprost proporcjonalną do jego masy i do kwadratu jego prędkości, czyli:

$$E = \frac{m. v^2}{2};$$

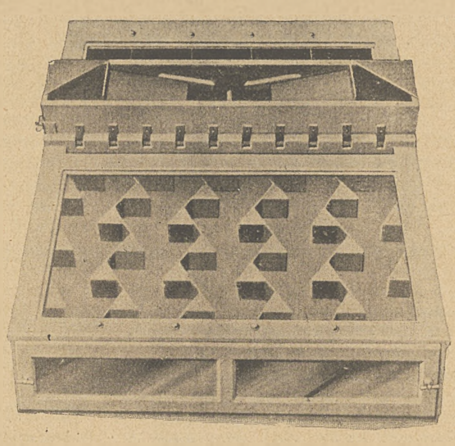
przyczem $G = V.\gamma$

w którym V = objętość ziarna, a

γ = ciężar właściwy ziarna.

Z tego wynika, że im większa masa ziarna, tem większa jest jego energja kinetyczna, ale zważywszy, że ze wzrostem masy ziarna wzrasta jego początkowa bezwładność, oraz mogą zwiększyć się opory tarcia (zależne co prawda i od kształtu ciała) [1]), więc w rezultacie otrzymamy zmniejszenie przyśpieszenia, a zarazem prędkości końcowej ziarna. Ponieważ zaś wartość energji kinetycznej zmienia się do proporcjonalnej zmiany prędkości w kwadracie, więc widzimy, że przeważający wpływ na wielkość energji kinetycznej wywiera prędkość poruszającego się ciała.

Ziarno o większej masie będzie posiadać mniejsze przyśpieszenie, a więc i mniejszą chyżość końcową,

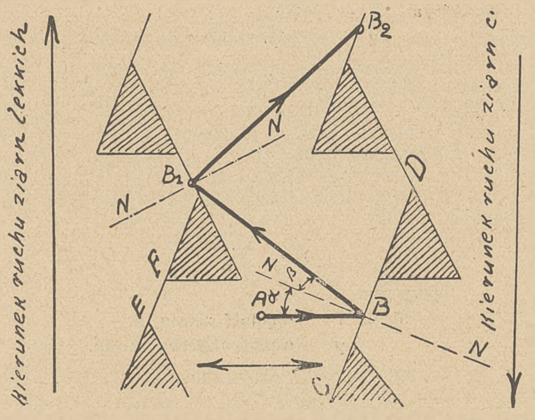


Rys. 4.

wskutek tego przejdzie krótszą drogę od punktu „A“, a ziarno o mniejszej masie, posiadające większą prędkość, przejdzie dalszą drogę. Tymczasem stół wykonywuje już ruch wsteczny, a lżejsze ziarno, które nie zdążyło jeszcze się zatrzymać w swym poprzednim ruchu w kierunku „B“, zderza się z poprzeczną zygzakowatą ścianką stołu pod pewnym kątem „α“ względem normalnej N—N, przeprowadzonej do płaszczyzny CD (Rys. 5).

[1]) Ponieważ przed wprowadzeniem na stół selekcyjny, ziarno poprzednio przeszło przez sita i tryjer, więc, przyjmując dla uproszczenia rozumowania, ziarno o jednakowym kształcie nie popełniamy znacznego błędu.

Ziarno o większej masie, a więc podlegające większym oporom tarcia, zatrzyma się szybciej i tem samem uniknie zderzenia ze ścianką przegródki. Ziarno o mniejszej masie, po odbiciu się w punkcie „B", cofnie się pod pewnym już innym kątem „β" względem normalnej N—N. (Gdyby ścianki przegródek i dno stołu były idealnie gładkie, a ziarno posiadałoby kształt idealnie kulisty, natenczas kąt odbicia „β" równałby się kątowi zderzenia „α"). Z cofającym się ruchem ziarna współdziała wsteczny ruch stołu selekcyjnego. Ziarno, odbiwszy się od punktu „B_1", zacznie poruszać się w kierunku „BB_1" i t. d.[2]). W ten sposób wytwarza się następująca sytuacja: ziarna cięższe, nie obijając się o poprzeczne zygzakowate przegrody, poruszają się tam i z powrotem zgodnie z kierunkiem ruchu stołu, natomiast ziarna o mniejszej masie (mniejszym ciężarze właściwym), wskutek uderzeń o poprzeczne ścianki, posuwają się zygzakami powoli ale stale w kierunku prostopadłym względem ruchu stołu. Jeżeli teraz nachylimy nieco płaszczyznę stołu nabok, wtedy obydwa



Rys. 5.

rodzaje ziarn o większej i mniejszej masie (większym i mniejszym ciężarze właściwym), znajdą się w sytuacji ciał, podlegających działaniu równi pochyłej. Większa szybkość poruszania się, oraz odbijanie od poprzecznych zygzakowatych ścianek powodują, że ziarna o mniejszej masie będą poruszać się wciąż ku górze nachylonego stołu, a ziarna o większej masie będą stopniowo zygzakami opuszczać się na dół wzdłuż pochyłej płaszczyzny stołu. W ten sposób osiąga się oddzielenie ziarn o większej masie (większym ciężarze właściwym) albo, jak to się mówi potocznie, oddzielają się ziarna „pełniejsze" od „pustych" lub „mniej pełnych".

Jasne jest, że, przy zwiększaniu nachylenia stołu selekcyjnego, zwiększa się zarazem stopień działania równi pochyłej, a tem samem coraz mniej ziarn będzie poruszać się ku górze, a coraz więcej przesuwać się na dół. Na tem właśnie polega regulacja jakości otrzymywanego nasiennego ziarna. Chcąc np. otrzymać jak najbardziej wyborowe nasienne ziarno, musimy nadać jak najmniejsze nachylenie stołu, jeżeli zaś zadawalniamy się nieco mniejszemi wymaganiami, to zwiększamy nachylenie stołu. W pierwszym wypadku otrzymamy mniejszą wydajność maszyny, ponieważ część „pełnego" ziarna odejdzie razem z lichszem ku górze, a w drugim wydajność się powiększy ale zato razem z „pełnemi" ziarnami dostaniemy pewien procent i mniej pełnych. Aby więc oddzielić jak najwięcej „pełnych" ziarn, należałoby może przepuścić przez maszynę poraz drugi odchodzące ku górze ziarna, przyczem stół selekcyjny powinien być przez cały czas pracy ustawiony bez zmiany (możliwie pod najmniejszym kątem nachylenia). W ostatnim wypadku zużywa się wprawdzie więcej siły pociągowej, ale gdy chodzi o otrzymanie wyborowego nasiennego ziarna, wtedy musimy się pogodzić ze stratą na zwiększony napęd.

Ponieważ jakość i ilość otrzymywanego ziarna zależą od stopnia nachylenia stołu selekcyjnego, więc z tego widać, że uregulowanie położenia stołu jest bodaj najważniejszą częścią obsługi selektora. Obsługujący monter musi po pewnym czasie nabrać „wyczucia" nastawiania, a wtedy mniej czasu i zboża traci się na odpowiednie przygotowanie maszyny do pracy. Jak już raz wspominałem, po odpowiedniem uregulowaniu stołu selekcyjnego dla danego rodzaju zboża, selektor może sortować bez zmian nachyleń wielkie ilości tego samego materjału.

Próba, przeprowadzona przy nas zanieczyszczoną pszenicą, dała zupełnie zadawalniające wyniki.

[2]) Aby zmniejszyć szkodliwe działanie płaszczyzny E[7], przeciwległej ściance CD, zredukowano ją przez ustawienie przegródek w kształcie jak pokazano na rys. 4-ym i 5-ym. Gdy pow. pł. E[7] była co do wielkości równą pł. CD, natenczas lekkie ziarno miałoby jednakową możność posuwania się do góry jak i nadół.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Doświadczenia wazonowe z fosforytami polskiemi. Powołując się na doświadczenia, o których pisał prof. Wł. Vorbrodt w Nr. 42 i 43 naszego pisma w r. 1927, podajemy obecnie sprawozdanie z tego doświadczenia, o którem szczegółowo pisze p. Helena Sowińska w »Rocznikach Nauk Rolniczych«. Wyniki te streszcza autorka w sposób następujący:

1. Wszystkie badane mączki z fosforytów pochodzących z 5-ciu różnych miejscowości w Polsce, a mianowicie: z Kutysk nad Dniestrem, z Nasiłowa nad Wisłą, z Rachowa nad Wisłą, (jedna próbka z warstw powierzchniowych, druga z warstw głębszych pokładu), z Niezwisk nad Dniestrem i ze Smordwy na Wołyniu okazały wyraźne działanie nawozowe mimo, że ziemia użyta do napełnienia wazonów miała odczyn prawie obojętny, a zastosowane nawożenie potasowo-azotowe nie sprzyjało specjalnie uruchamianiu P_2O_5 zawartego w mączkach.

2. Przy równych dawkach P_2O_5 (0,5 g P_2O_5 na wazon) przyrosty ziarna w serjach, zasilonych mączkami fosforytowemi, stanowiły 56 do 68% przyrostu, jaki dała serja precypitatowa, przyrosty zaś słomy wahały się w granicach 42 do 53%. Ilości P_2O_5, jakie rośliny pobrały przytem z mączek, wynosiły nieco więcej, niż połowę tego, co pobrały z precypitatu. Wobec tego wykorzystanie P_2O_5 mączek było prawie o połowę niższe, od wykorzystania P_2O_5 precypitatu.

3. Przy potrójnych dawkach mączek fosforytowych (1,5 g P_2O_5 na wazon) plony i ilości pobranego P_2O_5 były wyższe, niż przy pojedynczych dawkach, lecz nawet i wtedy nie osiągały wartości znalezionych dla serji precypitatowej (0,5 g P_2O_5 na wazon). Zwyżki plonów ziarna, w porównaniu ze zwyżką uzyskaną na precypitacie, wynosiły mianowicie 77 do 88%, a zwyżki plonów słomy 56 do 67%. Ilości P_2O_5 pobranego z mączek, wynosiły 73 do 86% ilości pobranej z precypitatu.

Wykorzystanie P_2O_5 mączek fosforytowych przy użyciu potrójnej dawki było blisko 4 razy niższe od wykorzystania P_2O_5 precypitatu.

4. Wyraźnych różnic w działaniu poszczególnych mączek fosforytowych nie zauważono. Zdaje się tylko, że w miarę, jak rozszerzał się w mączkach stosunek % CO_2 : % P_2O_5, rósł wpływ, jaki wywierało zwiększenie ich dawek na wysokość plonów, a przy użyciu wysokich dawek rosła także i ilość pobranego P_2O_5.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Walka z chwastami. Sprawę powyższą omawia Dr. Benjamin Cybulski, Kierownik Roln. Zakładu Doświad. w Sielcu w osobnym Biuletynie, podającym rady i wskazówki dla rolników, oparte na wynikach doświadczeń, wykonanych w Sielcu. Z Biuletynu powyższego podajemy tutaj ten ustęp, który odnosi się do tematu, oznaczonego w nagłówku.

Chwasty, jako rośliny dzikie i przystosowane do cięższych warunków życiowych, doskonale, a nawet lepiej niż rośliny uprawne wyzyskują nawożenie i uprawę roli nie przynosząc w zamian żadnego pożytku, zabierają to, co rolnik przeznacza dla uprawianych płodów, obniżając nieraz bardzo znacznie urodzaj. Ogólnikowo dzielimy je na chwasty trwałe, jak perz, skrzyp (chrząstka), trzcina polna, jeżyna i najdokuczliwszy oset i chwasty jednoletnie, jak ognicha (pszonak), gorczyca polna, kąkol, bławat i t. d. O sposobach zwalczania perzu szerzej pomówimy w naszym biuletynie jesiennym. Tu zaznaczę tylko, że perz nie znosi zacienienia roli, wskutek czego nigdy nie spotykamy go po gęstych zbożach, koniczynach lub wykach, natomiast pola, na których oziminy lub koniczyny wyginęły, zawsze ulegają sinemu zaperzeniu. W okopowych perz ginie po kilkakrotnem zmotyczeniu i zniszczeniu wierzchnich pędów. Trzcina i skrzyp występują na glebach wilgotnych i kwaśnych i giną skoro stan wilgotności i kwasowości danej gleby się poprawi, np. po wydrenowaniu. Najtrudniejszym do zniszczenia jest oset, występujący na najlepszych glebach. Oset rozmnaża się przez nasiona roznoszone przez wiatr, a po za tem przez kłącza, rozłogi, mieszczące się głęboko w ziemi. Kłącza ostu posiadają wielką siłę życiową i nawet mimo częste przycinanie i wyrywanie, ukryte głęboko w roli nowe pędy wypuszczają. Lekkie i lotne nasiona wiatr przenosi na odległość kilku kilometrów. W Niemczech, a nawet u nas w Wielkopolsce, obowiązuje specjalna ustawa o walce z ostem. Rolnik, który dopuści na swojem polu oset do dojrzenia i wysiania się, podlega surowej karze, i słusznie, gdyż nasienie ostu, roznoszone przez wiatr zanieczyszcza pola sąsiadów i przynosi im przez to szkodę. W okopowych oset zbyt wielkiej szkody nie przynosi, gdyż kilkatrotne motyczenie lub obredlanie niszczy pojawiające się pędy, późniejsze zaś zostają zagłuszone, przez rozrośnięte już buraki, lub ziemniaki i nie mogą wydać nasienia. Żyto zwykle rośnie prędzej niż oset i silnie się krzewiąc, dusi go. Gorzej przedstawia się ta sprawa w pszenicy, która słabiej ocienia rolę, niż żyto i nie zawsze jest w stanie oset zagłuszyć, tak, że czasem może on dojrzeć równocześnie z pszenicą i wydać nasienie. Największe szkody robi oset w zbożach jarych, rośnie bowiem prędzej niż one, głuszy i ocienia rośliny najbliżej się znajdujące, odbierając im pokarm i światło, dojrzewa zaś i wysiewa się wcześniej niż te zboża. Plon w razie silnego zachwaszczenia ostem może być znacznie zmniejszony, a ponieważ oset jest rośliną kłującą, utrudnia w wysokim stopniu zbiór i dosuszenie zboża. Wysiewać się zaczyna on w chwili dojrzewania, bardzo znaczna część nasion rozlątuje się w czasie młocki i czyszczenia zboża, zachwaszczając okoliczne pola, część, skarmiona z plewami przez inwentarz, przechodząc bez żadnej szkody przez przewód pokarmowy przeżuwaczy, dostaje się do obornika i wywieziona z nim również pola zanieczyszcza. Rolnik winien energicznie brać się do zwalczania tego chwastu i wszędzie go niszczyć, a przedewszystkiem na miedzach, brzegach, dróg, pastwiskach i t. d. W pszenicach jarych i zbożach, zanim zacznie przerastać zboże, należy go wyplewić lub wyciąć przy pomocy szerokich dłut: osadzonych na długich rękojeściach. Wypuści on wprawdzie nowe pędy, te jednak wobec zacienienia przez zboże, silniej już rosnące, słabiej będą się rozwijać i nie wydadzą nasienia przed żniwami.

Chwasty jednoletnie, szczególnie krzyżowe, jak ognicha i gorczyca mają nasiona które w głębszych warstwach roli mogą po kilkanaście lat leżeć i kiełkują dopiero wtedy, gdy znajdą się pod powierzchnią, zwykle występują one najsilniej po orkach wiosennych. Dużo tych nasion wydobywamy na wierzch kultywatorami. Wszystkie one potrzebują wielkich ilości składników pokarmowych, odbierając je zbożom. Niszczyć je możemy skutecznie przez odpowiednią uprawę roli, zacząwszy od jesiennego pokładania ścierni, przy czem przy pomocy kilkakrotnego bronowania i wałowania zmuszamy je do skiełkowania przed zimą, a skoro się ukażą, niszczymy je broną lub przez przyoranie, ukazujące się na końcu, późną jesienią marzną. Na wiosnę pierwsze, które się ukażą, niszczy włóka, te które się pojawią na zawłóczonej roli niszczymy w dalszym ciągu broną lub ponownem włóczeniem i robotami siewnemi, sporo jednak tych chwastów powschodzi już po zasianiu i tu część możemy zniszczyć, bronując zboże w tydzień lub dwa po wzejściu. Mimo to pozostaje ich jeszcze dość dużo, dowodzi tego żółty kolor naszych pól z jarymi obsiewami w końcu maja i początku czerwca. Te musimy usuwać przez wyplewienie, gdzie zaś ono za drogo kosztuje, uciekamy się do innych środków. Doświadczenia wykazały, że z dobrym skutkiem możemy dużo chwastów liściastych wygubić, posypując pole azotniakiem lub bardzo miałko zmielonym kainitem. W doświadczeniach, wykonanych w Sielcu szczególnie skutecznym okazał się azotniak, sypany przed obeschnięciem rosy, na wilgotny jeszcze liść owsa. Zboże, posypane azotniakiem, wprawdzie żółknie, wkrótce jednak się poprawia i jeszcze silniej rośnie, wyzyskując azot azotniaku, chwasty zaś liściaste, po zniszczeniu blaszek liściowych tracą liście i przeważnie giną. W ten sposób można prawie całkowicie wytępić chwasty krzyżowe (ognichę, gorczycę), kąkol a nawet oset.

Przewóz kroczków i narybku karpia. Często hodowcy ryb, szczególnie nowicjusze, starają się jak najwcześniej zakupić rybki dla swoich stawów i już w marcu, gdy zimochowy okryte jeszcze lodem, rybki przywieźć i stawy zarybić. Własnem doświadczeniem nauczony, nie spuszczam zimochowów wcześniej jak koniec kwietnia i początek maja i wówczas przenoszę rybki do stawów, co według mego zdania jest najwłaściwsze. Swoje twierdzenie motywuję w następujący sposób:

1) Rybki wygłodzone i osłabione snem zimowym nie są odporne na zmęczenie przewozem.

2) Woda w stawie jest bardzo zimna, a często zalewają stawy, gdy dno ich jest jeszcze zamarznięte. Woda w beczce przewozowej przepełniona rybkami znacznie się ogrzewa, więc gdy rybki z tej ogrzanej wody, przejdą do zimnej w stawie, przeziębiają się i znaczny procent ginie. Gdy dno stawu odmarznie, słońce dobrze je wygrzeje, tak, że już trawa zaczyna się ruszać, to najlepsza pora do zalania stawu i zarybienia. Wyjątkowo stawy zalewane wodami z topniejących śniegów, t. zw. »stawy opadowe«, muszą być zalane wcześnie, ale z zarybieniem tem dłużej trzeba się wstrzymać, aż się woda ogrzeje.

Utarło się zdanie, że ryby można przewozić tylko w dzień chłodny. To prawda, ale nie jest to warunek »sine qua non«. W tym czasie może się zdarzyć dzień gorący, ale i na to jest rada. Dalszą drogę odbywać w nocy, a bliższą można i przez dzień, ale przy każdym rowie czy potoczku dolać kilka wiader świeżej wody, ale czystej. Gdyby po drodze nie było wody, można wodę w beczce oziębić wpuszczając do beczki woreczek z lodem, obciążony kamieniem, przymocowany na sznurku, aby nie leżał na dnie, a gdy się lód stopi włożyć drugi kawał lodu. W lipcu przewoziłem narybek 6-tygodniowy kilka mil i ani jedna rybka nie zginęła dzięki temu, że przez drogę było kilka potoczków i z każdego dolewałem świeżej wody.

3) Narybek i kroczki powinno się z zimochowu, po spuszczeniu wody, wybierać małemi saczkami bardzo delikatnie i ostrożnie, aby się rybki nie męczyły. Włókami i sieciami nie dobrze wyławiać małych rybek bo sieć mąci wodę, a rybki nie znoszą, aby skrzela ich oblepione były mułem. Do wyławiania saczkami muszą ludzie iść do wody, co także wymaga cieplejszej pory, bo trudno ludzi narażać na przeziębienie.

Przy przewozie narybku nie trzeba beczki zatykać słomą, jak to zwykle robią, ale gwoździkami przybić siatkę, aby narybek w czasie jazdy nie wypływał z wodą, co się często zdarza np. w nocy, gdy otwór beczki nie zabezpieczony. Siatka nie puszcza rybek,

nie przeszkadza jednak dostępowi powietrza i ułatwia odpływ górnej warstwy wody, na miejsce której można dolać świeżej. *Tadeusz Radomski*

Około połowy maja. Jeżeli po Św. tym Stanisławie rolnicy ryzykują siewy takie, jak grochu, owsa, a nawet dwurzędowego jęczmienia, to niechże zgóry będą przygotowani na to, że plony będą słabsze, a nie powiększy ich żaden proszek nawozowy, bo ciepła nie zastąpi. Roślina wprawdzie rychlej z ziemi wyskoczy w czasie cieplejszej pory, ale właśnie dlatego korzonek wytworzy byle jaki, bo jej pilno rosnąć, kwitnąć i dojrzeć, a skutek słabego korzonka jest ten, że siła rozwojowa rośliny się zmniejsza, gdy ów organ do pobierania pokarmów nie jest dość silnie rozwinięty.

Więc co robić skoro zima i śniegi powstrzymały wczesną siewną robotę, a potem aż maja trzeba było zarywać by móc zdążyć? Trzeba zastąpić te rośliny, na które już za późno, takiemi, które jeszcze siać można i którym siew późniejszy nie szkodzi. Odnosi się to szczególnie do owsa i grochu. Ten ostatni zastąpić należy mieszanką na siano, czy też na zieloną paszę zasianą, bo pożywniejsza będzie zielonka czy siano z mieszanki, niż z grochowiny, a przecie czego innego, jak grochowin z późnego majowego siewu spodziewać się nie należy.

Owies zaś zastąpić lnem. Len na włókno siać można do czerwca. Nasion czołgańca ryskiego, albo holenderskiego — dostać można w spółdzielni, albo można sprowadzić. Nawozów pomocniczych pod len dostarczą chętnie zainteresowane firmy, które potem i towar zakupią. A więc firmy: 1) Len pomorski, adres — Toruń, 2) Zakłady Żyrardowskie, adres — Żyrardów, 3) Nadbórzański przemysł włokienniczy, adres — Brześć nad Bugiem. Uprawa lnu nie trudna: ziemię mieć bez perzu, a potem dbać aby czysto było w zasiewie. Jeśli kto nie potrafi przerabiać sprzętu słomy lnianej u siebie na włókno, to niema kłopotu, bo surową słomę te same firmy wezmą i dobrze za nią zapłacą. Cena słomy wynosi, zależnie od gatunku (czystości sprzętu), od 20 do 25 zł za 100 kg, a wytrzymuje transport do 300-stu km koleją, to znaczy, że nawet na tak daleką dostawę jeszcze się uprawa lnu opłaca. Wydajność z ha średnia: 700 kg siemienia i 4000 kg słomy. *F. St.*

Gzy żołądkowe u koni przyczyną chorób. Liszki tak zwanego gza żołądkowego u koni bardzo często powodują wypadki zapadania na kolkę, nieraz kończące się śmiercią, ponieważ przedziurawiają ściankę żołądka lub kiszek.

Jest to sprawa poważna i lekceważyć jej nie należy.

Były już nieraz notowane wypadki znalezienia przy sekcji padłego konia w jego żołądku około tysiąca tych liszek. Przebywając latem na pastwisku konie i źrebięta przy oblizywaniu skóry połykają zarodki tych liszek i następnie w zimie pojawiają się objawy, a mianowicie ukazują się liszki gza w kiszce odbytowej tych zwierząt. W takich wypadkach konie zaczynają zdradzać objawy kataru żołądkowego, a mianowicie cierpią na upośledzenie trawienia, chudną, nie mają normalnego apetytu i dosyć często zapadają na kolkę. Niekiedy można zauważyć, że większa ilość liszek gza znajduje się około odbytu konia, przyczepionych do kiszki odchodowej; liszki te są bardzo podobne do liszek gza żołądkowego, lecz w rzeczywistości są to liszki gza jelitowego (kiszkowego), który składa swoje jajeczka na włosach warg konia, na brzegach jego nozdrzy, a także i na włosach czuciowych.

Przy oględzinach konia należy zwracać uwagę na pysk i jajeczka te usuwać.

W celu zapobiegawczym należy zwracać baczną uwagę (od maja do października) na konie, czy niema gdzie na nich białych jajeczek, przyklejonych do włosów, co bywa najczęściej na łopatce, na szyi lub przednich nogach.

Zauważywszy jajeczka, należy je zaraz usuwać zapomocą szczotki, przez zeskrobywanie nożykiem lub zwilżonemi palcami, a najlepiej przez ostrzyżenie włosów, i po dokonaniu tych czynności należy dobrze ręce umyć mydłem, ponieważ nieraz możliwe jest zarażenie.

W razie zauważenia liszek gza, przyczepionych do odbytu konia, nigdy nie należy odrywać ich palcami, lecz stosować lewatywy z letniej wody mydlanej z dodatkiem kreoliny w stosunku 1%; przez odrywanie tych liszek wyrządzilibyśmy krzywdę zwierzęciu ponieważ razem z przyczepionemi liszkami wyrywają się też i kawałeczki błony śluzowej kiszki.

W wypadkach kiedy się zauważy, że koń ma w sobie prawdopodobnie owe liszki gza żołądkowego, czy też jelitowego, należy mu najpierw dać do wewnątrz 1 łyżkę stołową francuskiej terpentyny, zmieszanej w pół butelce oleju lnianego, potem na drugi dzień dać mu 40—50 g aleosu, rozpuszczonego w pół butelce gorącej wody (przed zadaniem trzeba ostudzić) a następnie w ciągu 2-ch tygodni dawać dwa razy dziennie po półtorej łyżki stołowej sztucznej soli karlsbadzkiej z obrokiem, składającym się z owsa i otrąb pszennych po równej części.

Postępując w opisany sposób można liszki gza żołądka usunąć jak również i zapobiec zjawieniu się tych pasorzytów. *Z. Olszański* lekarz wet.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Wyrób win owocowych sposobem domowym. (Groszowa Bibljoteczka Rolnicza Nr. 8). Wydawnictwo Tow. Oświaty Rolniczej Księgarnia Rolnicza. Warszawa, 1928, str. 46. Inż. Ludwik Spiss. Cena gr. 90.

Książeczka ta nie ma bynajmniej charakteru reklamowego, lecz krótkiego, informacyjnego podręcznika dla najszerszych kół przetwórców owoców na wina. Licząc się z tym założeniem, zawiera jedynie najważniejsze przepisy dotyczące wyrobu win sposobem domowym i wykazuje korzyści, jakie z tej gałęzi przetwórstwa owocowego mieć mogą wszyscy posiadacze choćby najmiejszych ogródków owocowych.

Posiadając systematyczny układ treści, napisana jędrnym językiem i opatrzona kilkoma niezbędnemi rycinami, czyta się łatwo i przyjemnie to też powinna ona się znaleźć w każdej, choćby najmniejszej bibljoteczce ogrodniczej, osobom zaś zainteresowanym przyniesie korzyść prawdziwą.

Jak założyć i prowadzić ogród owocowy na własny użytek. Str. 48. Z. Makowski. Wydawnictwo Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza. Warszawa. Cena gr. 90.

Jako 9-ty z kolei tomik »Groszowej Bibljoteczki Rolniczej« ukazała się powyższa broszurka, mająca na celu w krótkiem i ściśle praktycznem ujęciu poinformować rolników, jak założyć, prowadzić i utrzymywać sad. W książeczce tej Autor ma na widoku wyłącznie małe ogrody owocowe, prowadzone nie tyle dla celów handlowych t. j. sprzedaży owoców w większych ilościach, ale przedewszystkiem dla własnej potrzeby właściciela ogrodu i jego rodziny. Autor specjalną uwagę zwrócił na tak ważne sprawy, jak badanie gruntu celem przekonania się o jego przydatności dla założenia sadu, wybór miejsca pod sad, dobór właściwych odmian, sposób i pora sadzenia i należytego ich utrzymania.

Tekst uzupełnia kilka rysunków i dwa planiki małych sadów. Sądzimy, że niedroga ta książeczka odda wielkie usługi wszystkim zainteresowanym i przyczyni się do rozwoju sadownictwa na wsi. *R.*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Z Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Dnia 9 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Sekcji Hodowli Bydła Małop. Twa Rolniczego, na którem zatwierdzono uchwały tegoż Wydziału przeprowadzając odpowiednią dyskusję.

Odnośnie do referatu weterynaryjnego uchwalono utworzyć subsekcję, do której delegatem z sekcji bydła mianowano p. Kostheima.

Wprowadzono pewne zmiany w rejonach dotychczas nie ustalonych, wyznaczonych dla ras bydła w powiatach sanockim i samborskim, celem przedłożenia tychże Ministerstwu Rolnictwa.

Następnie inspektorowie hodowlani zdawali sprawę z swoich czynności za okres od października. Poza podaną wyżej pracą w Związku hod. bydła połączoną z lustracją obór, zakładaniem nowych, wyborem bydła na wystawę i t. d., prowadzili rozliczne akcje dla hodowli ogólnej i u włościan. I tak przeprowadzili wybór bydła rasy simentalskiej w kilkunastu kołach hodowców bydła, z których wybrano 30 sztuk na Powszechną Wystawę Krajową, brali udział w pokazach, urządzali spędy, zorganizowali 3 nowe Koła, pośredniczyli w zakupnie buhajów dla Rad powiatowych, materjału hodowlanego żeńskiego dla Kół i t. p.

W dalszym ciągu uchwalono zorganizować w kilkudziesięciu miejscowościach propagandowe pokazy bydła i we wszystkich Kołach hodowców po jednym pokazie planowym.

Zadecydowano wdrożyć akcję mającą na celu wprowadzenie kontroli mleczności krów, będących własnością małorolnych przy spółdzielniach mleczarskich, urządzać kursy pokazowe żywienia, konkursy mleczności i t. d.

Kursy dla mechaników i kowali wiejskich. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie przy współudziale Zakładu Maszynoznawstwa Rolniczego S. G. G. organizuje w okresie od 3 do 15 czerwca r. b. 2-u tygodniowy kurs dla mechaników i kowali wiejskich. Na kursie wykładane będą, poza przedmiotami przygotowawczemi, budowa, działanie i obsługa maszyn rolniczych, zasady racjonalnego podkownictwa, najczęściaj popełniane w kowalstwie błędy i t. d. Wykłady uzupełnione będą zajęciami praktycznemi i pokazami.

Liczba słuchaczy ograniczona. Na kurs przyjmowani będą kandydaci, posiadający najmniej jednoroczną praktykę w charakterze mechanika lub kowala wiejskiego i posiadają umiejętność czytania i pisania. Opłata za kurs wynosi 40 zł płatnych przy zapisie.

Szczegółowych informacyj listownych i ustnych udzielają i przyjmują zapisy — Zakład Maszynoznawstwa Rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Warszawa, Hoża 74 i Stacja Oceny Maszyn Rolniczych C. T. R., Warszawa, Kopernika 30.

Z Kół Doświadczalnych. Z inicjatywy Wydziału Doświadczalnego M. T. R. założone zostało w u. m. w pow. sokalskim „Włościańskie Koło Doświadczalne Ziemi Sokalskiej", do którego przystąpiło 25 włościan. Koło to pozostaje w bezpośrednim kontakcie z podobnem Kołem, zrzeszającem większą własność rolną, które pracuje już od 3 lat w powiecie.

Do Wydziału Koła weszli pp. Gajewski jako prezes, Michno jako wiceprezes i delegat Okręg. Tow. Roln. w Sokalu.

Przymusowe ubezpieczenie od ognia w gospodarstwach rolnych. Rozporządzeniem p. Ministra Skarbu z dnia 31 stycznia 1929 r. wprowadzone zostało przymusowe ubezpieczenie od ognia mienia ruchomego w gospodarstwach rolnych.

W myśl tego rozporządzenia przymus mogą uchwalać poszczególne sejmiki, rady powiatowe. Do mienia ruchomego, które może być poddane przymusowi ubezpieczenia zalicza się: plony, zboże w ziarnie, słomę, paszę oraz techniczne rośliny: len, tytoń i chmiel.

Wyłączeniu ulegają: okopowizny, ziemiopłody na pniu, poślady, zgoniny, plewy, słoma roślin oleistych, oraz nawóz.

Inwentarz żywy: konie, bydło rogate, kozy, owce, trzoda chlewna z wyłączeniem drobnych zwierząt np. królików, oraz ptactwa i pszczół.

Inwentarz martwy: młocarnie, sieczkarnie, wozy, bryczki, sanie, wagi, uprząż i t. p. z wyłączeniem przedmiotów drobnych, jak: motyki, siekiery, grabie, łopaty, noże, worki i t. p.

Właściciel mienia podlegającego przymusowi ubezpieczenia jest obowiązany: podać urzędowi gminnemu obszar całego gospodarstwa i użytkowany obszar gruntu oraz inne informacje żądane przez związek samorządowy w celu wykonania uchwały o przymusie ubezpieczenia, uiszczać w terminie opłatę za ubezpieczenie i t. d.

Niespełnienie któregokolwiek z tych obowiązków może pociągnąć utratę prawa do odszkodowania. Przepis ten nie będzie miał zastosowania w tym wypadku, gdy właścicielowi mienia nie można przypisać złego zamiaru lub rażącego niedbalstwa albo też gdy naruszenie obowiązków nie wpłynęło na ustalenie lub rozmiar odszkodowania.

Opłaty za ubezpieczenie mają charakter opłat publicznych i w razie nieuiszczenia w terminie będą wszczynane kroki egzekucyjne.

Urzędy gminne są obowiązane przyjmować zgłoszenie do ubezpieczenia oraz wnioski o obniżenie sum ubezpieczenia.

Zgłoszenie i wnioski winny być niezwłocznie przekazywane temu zakładowi ubezpieczeń, któremu poruczono wykonanie przymusu. Uchwały sejmiku (rady powiatowej) w sprawie przymusu zapadają zwykłą większością głosów.

Wykonanie przymusu może być powierzone publicznemu zakładowi ubezpieczeń, na obszarze zaś działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych wykonanie przymusu może być powierzone tylko temu zakładowi.

Dla każdego rodzaju ubezpieczenia jest zawierana przez sejmik (radę powiatową) oddzielna umowa z zakładem ubezpieczeń.

Przymus ubezpieczenia jest wprowadzony na czas nieograniczony, a sejmik (rada powiatowa) może powziąć większością głosów uchwałę o uchyleniu przymusu i wypowiedzieć umowę nie później niż na 2 miesiące przed upływem roku ubezpieczeniowego a z chwilą wygaśnięcia umowy ubezpieczenia przymus przestaje istnieć.

W miejscowościach, w których przed dokonaniem zmian granic powiatu (województwa) istniał przymus ubezpieczenia, to przymus ten pozostaje tylko do końca r. ubezpieczeniowego, a w miejscowościach, w których przed dokonaniem zmian granic powiatu (województwa), nie było przymusu ubezpieczenia, a które wskutek tych zmian przechodzą do powiatu (województwa) gdzie przymus istnieje, to ubezpieczenie obowiązuje od początku nowego roku ubezpieczeniowego.

Warunki umów ubezpieczenia zawartych z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń wzajemnych, przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia, winny być dostosowane do postanowień niniejszego rozporządzenia najdalej do dnia 1-go lipca 1930 r. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 1-go kwietnia 1929 r.

Lustracje Okręg. Tow. Rolniczych. Celem skonstatowania faktycznego stanu organizacyjnego i omówienia programu prac na najbliższy okres, Prezydjum Małop. Towarzystwa Rolniczego postanowiło w okresie obecnym przeprowadzić lustracje wszystkich Okręgowych Towarzystw Rolniczych.

Lustracje te przeprowadza osobiście Prezes M. T. R. Oddziału we Lwowie P. Konrad Łuszczewski, omawiając w poszczególnych powiatach programy prac z pp. Starostami i członkami Wydziałów Powiatowych i Okręgowych Towarzystw Rolniczych i dając odpowiednie instrukcje Instruktorom rolniczym.

Dotychczas Prezes Łuszczewski zlustrował powiaty Przemyślany, Brzeżany, Rudki, Sambor, Żółkiew, Rawa Ruska, Kosów, Nadwórna, Kałusz, Dolina i Stryj. W najbliższym czasie nastąpi lustracja pozostałych powiatów.

Objazdy powyższe i osobiste zetknięcie się z czynnikami miejscowemi, wydały bardzo dodatnie rezultaty i przyczyniły się w wielu wypadkach do wyjaśnienia pewnych niedomagań jak również i wyświetlenia stosunku M. T. R. do Wydziałów Powiatowych w pracy nad podniesieniem kultury rolnej.

ZE ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE

L. 691. **Szkody w lasach, spowodowane wymrożeniem a opust podatkowy.** Otrzymujemy wiadomość, że tegoroczne niezwykłe mrozy uszkodziły specjalnie drzewostan jodłowy na stokach górskich zwłaszcza partje ochronne. Wydaje się prawie pewne, że drzewostan jodłowy młodszy zginie, względnie zmarnieje.

To daje nam okazję do uwiadomienia naszych członków, że w celu ewentualnego uzyskania opustu podatkowego należy o tego rodzaju szkodach donieść Urzędowi Skarbowemu w ciągu dni 8 po spostrzeżeniu szkody. Gdy zaś z nastaniem cieplejszej pory roku się okaże, że istotnie pewne partje lasu zmarniały, należy wnieść ponowne pismo do Urzędu Skarbowego i w niem wykazać dokładnie przestrzenie uszkodzonych drzewostanów i ich położenie — prosi o zbadanie i o przyznanie opustu w podatku gruntowym, przypadającym na zniszczone przestrzenie lasu.

Warunkiem uzyskania opustu jest tego rodzaju zniszczenie drzewostanu, że dotknięte klęską powierzchnie mogą odzyskać produktywność dopiero przez ponowne zalesienie.

Opust podatku zaś oblicza się w ten sposób, że podatek gruntowy roczny, przypadający od zniszczonej przestrzeni lasowej, mnoży się przez ilość lat zniszczonego drzewostanu a iloczyn ten stanowi kwotę, którą się odpisuje od bieżącego podatku (§§ 10 i 11 rozp. Min. Skarbu z 25. XII. 1927 Dz. U. Nr. 516).

L. 716/29. **Wycieczki na Wystawę Poznańską.** W myśl dyrektywy naszej Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich w Warszawie komunikujemy niniejszem wszystkim zainteresowanym, że w sprawach wycieczek ziemiańskich na Wystawę zwracać się należy bezpośrednio do Wiktora hr. Szołdrskiego właść. dóbr. Żydowo, p. Rokietnica (Wielkopolska), który z ramienia organizacyj ziemiańskich zajmuje się przyjęciem wycieczek ziemiańskich.

L. 754/29. — **Karma dla nierogacizny.** Niniejszem donosimy, że mamy na sprzedaż okrawki andrutowe, pożywne ze znaczną zawartością tak mąki, jak tłuszczu i mleka, nadające się jako znakomity pokarm dla nierogacizny i oferujemy je P. T. Członkom naszym po cenie: zł. 40 za 100 kg przy odbiorze 100 kg; zł. 35 za 100 kg przy odbiorze 300 kg; zł. 30 za 100 kg, przy odbiorze 500 kg, wszystko loco dworzec towarowy Lwów,, bez worków. Za worki liczymy koszta własne.

Wzór andrutów do obejrzenia w naszem biurze. Zapas tychże jest ograniczony, zgłoszenia należy zatem uskuteczniać możliwie rychło.

Dyrektor: *St. Agopsowicz mp.* Prezes: *Cieński mp.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK.

Ogólno - Polski Zjazd pracowników umysłowych gosp. wiejskiego t. zw. urzędników gospodarczych, odbędzie się w czasie Pow. Wystawy Krajowej w dniu 29 czerwca b. r. w Poznaniu.

Obrady Zjazdu rozpoczną się o godz. 10-tej w sali kinoteatru „Metropolis" przy ul. Piekary l. 17 i trwać mają maksymalnie do godz. 13-tej. Po przerwie obiadowej nastąpi wspólne zwiedzenie Wystawy Krajowej, a w szczególności działu rolniczego. Dyrekcja P. W. K. dostarczy uczestnikom Zjazdu przewodników, którzy udzielać będą wyjaśnień w czasie zwiedzania działu rolniczego.

W Zjeździe wezmą udział pracownicy umysłowi gosp. wiejskiego (urzędn. gospodarczy) zrzeszeni w organizacjach zawodowych we Lwowie, Poznaniu i Warszawie, oraz pracownicy w organizacjach zawodowych niezrzeszeni. W wycieczce na Zjazd mogą wziąć udział członkowie rodzin pracowników.

Na koszta ulgowego biletu wstępu na P. W. K. i koszta manipulacyjne winien każdy uczestnik wycieczki przesłać do Zarządu Gł. Związku trzy (3) złote. Pieniądze należy przesłać do dnia 10 (dziesiątego) czerwca b. r. ponieważ w dniu tym Zarz. Gł. Zw. musi je, wraz z wykazem imiennym uczestników, wysłać do Tow. Urzędn. Gospod. w Poznaniu, które to Towarz. zajmuje się zorganizowaniem Zjazdu na terenie Poznania. Przy przesyłaniu pieniędzy należy podać imię i nazwisko wysyłającego i przeznaczenie.

Pieniądze przesyłane być mogą czekami P. K. O. na konto Nr. 153.177 jednak z zaznaczeniem, że przeznaczone są na koszta zwiedzenia P. W. K.

Wszelkie bliższe szczegóły dotyczące strony technicznej wycieczki i Zjazdu, podamy po porozumieniu się z Dyrekcją Kolei we Lwowie i Kołami Miejsc. Związku.

Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: Przewodniczący:
Z. Zaklika mp *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Wywóz trzody chlewnej do Łotwy. Stosownie do informacyj udzielonych przez łotewskie minist. rolnictwa zezwolenia na przywóz polskiej trzody chlewnej będą udzielane przez to minist. zależnie od ilości, którą będą mogły przerobić bekoniarnie łotewskie, obecnie częściowo unieruchomione wobec braku materjału.

Dla celów eksportowych Łotwa ma zamiar kupować trzodę chlewną w Polsce.

W razie pomyślnych zbiorów byłby możliwy również import trzody zarodowej, gdyż zpowodu braku paszy rolnicy łotewscy zmuszeni byli rozpłodowe sztuki zabić na mięso.

W obronie polskiego nasiennictwa buraczanego. „Kurjer Warszawski" pisze w tej sprawie: W ostatnich latach znowu obserwujemy napór nasiennictwa niemieckiego na Polskę, zarówno w kierunku rozszerzenia plantacyj na terenie Rzeczypospolitej jak i zwiększanie sprzedaży nasion cukrowniom. Dążąc do zniszczenia nasiennictwa polskiego, jako silnego i groźnego konkurenta, firmy niemieckie wszelkiemi środkami usiłują podważyć jego istnienie. W tym celu rozszerzane są przez ajentów niemieckich wieści o jakoby większej odporności ich buraków przeciwko chorobom, a mniejszej pośpiechowatości, o zwyrodnieniu odmian i t. p. Kolportowane są zapowiedzi wypuszczenia wysoko cukrowych marek niemieckich, które, choć nigdy się nie sprawdzają, znajdują jednak często wiarę.

Rozporządzając wielkiemi kapitałami i b. tanim kredytem, firmy niemieckie mogą rzucić duże sumy dla zdobycia rynku polskiego i zgniecenia hodowli polskich, a opanowawszy nasz rynek, dyktować po kilku latach warunki cukrowniom.

Wszelkiemi środkami starają się też firmy niemieckie zdobyć sobie w Polsce plantatorów nasion, płacąc wyższe ceny w dogodniejszych terminach i wydając zaliczki.

W interesie przemysłu cukrowniczego leży popieranie rozwoju polskich hodowli, co jedynie zabezpieczyć może cukrownie od strat, jakie mogłyby wyniknąć w latach nieurodzaju lub odcięcia od źródła zagranicznego.

Wyniki doświadczeń konkursowych ostatnich lat dowiodły, że odmiany buraków cukrowych firm niemieckich, jako nizko - cukrowe mają dla cukrowni znacznie mniejszą wartość od buraków cukrowych czołowych firm polskich.

Import nasion niemieckich do Polski mógłby być choć w części usprawiedliwiony, gdyby jakość buraków z tych nasion była znacznie wyższa. Jednak wobec tego, że — jak to stwierdzają wieloletnie doświadczenia konkursowe — nasiona niemieckie wypadają o wiele gorzej od nasion hodowli polskich, zaopatrywanie się cukrowni polskich w nasiona obce, wyrządzają krzywdę nasiennictwu polskiemu, a cukrowniom dają straty.

PORADNIK GOSPODARCZY

Magazyn zboża na stajni
(Odpowiedź na pytanie 61)

Chociaż wyzyskanie miejsca na strychu obory i użycia go na zboże, wydaje się zachęcające, to jednak z różnych względów nie wydaje mi się praktyczne. Nie będąc budowniczym, może się mylę, lecz zdaje mi się przedewszystkiem, iż nic jest praktyczne dawanie sufitu pod belki i wypełnienie przestrzeni między tym sufitem a właściwą ścielą powałową.

Czemże bowiem tę przestrzeń wypełnić? Gliną, żużlem, trocinami, piaskiem, czy mchem? Jeżeli belki są grube, a muszą być takie, skoro ma być sypane zboże na nie — to wówczas warstwa, zawarta między dolnym sufitem przybitym do belek, a górną powałą byłaby zbyt gruba, miałaby prawdopodobnie około 20 cm i ciężyłaby niezmiernie na deski sufitowe, nie podparte a tylko przybite. Tak więc glina jak piasek byłyby materjałem za ciężkim. Nie wiem też, czyby dla belkowania, nie było szkodliwe utrudnienie dostępu powietrza. Wyobrażam sobie, że stajnia pytającego już ma powałę, jakże więc między nią a przybijanemi deskami sufitowemi przestrzeń poprzegradzaną belkami wypełniać czemkolwiek?

Zdaje mi się, że choćby powały jeszcze nie było, korzystniej będzie dać na ściel powałową warstwę t. zw. „płaskurów", zalać to gliną, wyrównać, i na tem ułożyć podłogę pod zboże ze suchych desek — przyczem grubość tychże 2 i pół cm, byłaby, sądzę, wystarczająca. Oczywiście podłoga z płaskurów, zalanych rzadką gliną, musiałaby dobrze wyschnąć. Można zalać tę podłogę i wapnem, jeżeli „płaskury" byłyby wypalone.

Płaskury robi się tak, jak cegłę, ale o innych wymiarach. Cegiełki takie są kwadratowe 18/18 cm, i grube $2^{1}/_{2}$—3 cm. Oczywiście między płaskurami na drewnianej powale, trzeba położyć beleczki, do których przybiłoby się drugą podłogę pod zboże. Ponieważ deski te leżałyby na płaskurach, podsypane suchym piaskiem, beleczki nie musiałyby być gęsto ułożone, więc na długość deski 5-cio do 6-cio metrowej, wystarczyłyby 3 legary.

Podłoga taka z wypalonych płaskurów miałaby jeszcze i tę korzyść, że utrudniałaby myszom i szczurom zakładanie gniazd, a przy zsypie zboża pewnie wiele tych szkodników się znęci. Utrudniłoby to i dwunożnym szkodnikom, użycie „świderka i kołeczka" w jakimś zacisznym i ciemniejszym zakątku obory, którędy zboże właściciela, mogłoby się „cedzić" do woreczka wspomnianego dwunożnego szkodnika.

Pokrycie blachą, nie bardzo też odpowiada magazynowi zboża, gdyż blacha nie jest higroskopijna i łatwo się „poci", a krople osiadłej na blasze pary spadają na zboże. To jednak nie byłoby wielką przeszkodą, gdyż zboże nie zagrzewa się, więc pary jest nie wiele, zresztą wiele magazynów zbożowych jest krytych blachą, a wspomniana podłoga izolowałaby dostatecznie przypływ ciepłego powietrza ze stajni na strych.

K. S.

Motor ropny
(Odpowiedź na pytanie 91)

Pojęcie taniości może być rozmaicie formułowane, gdyż zarówno może chodzić o koszta nabycia, jak również i o koszta używania; potrzebny tu będzie motor od 8 do 10 (maksimum 12) koni mechanicznych; motory benzynowe będą prawdopodobnie najtańsze w nabyciu, ale najdroższe w użyciu; motory na gaz wodoczadowy (zwane czasami z niemiecka na gaz „ssany") będą najtańsze w użyciu ale najdroższe w nabyciu; motory ropowe i naftowe będą mniej więcej pośrednie. Nie od rzeczy jednak byłoby rozpatrzeć również pytanie, czy najniższe koszta użycia nie wypadłyby przy nabyciu traktora, choć moc jego dla młocarni będzie trochę zaduża ale za to traktor ten będzie pracował w ciągu roku znacznie więcej dni, aniżeli motor młocarniowy a wskutek tego koszta amortyzacji kapitału rozłoży się na wiekszą ilość jednostek pracy. W rezultacie trzeba przedewszystkiem ustalić o jaką „taniość" chodzi w danym wypadku, ażeby dać odpowiedź słuszną.

W dziedzinie motorów benzynowych trzeba wskazać całe szeregi motorów zagranicznych, co do których można powiedzieć, że każdy z nich pracuje dobrze, o ile jest obsłużony dobrze, a to znów zależy od dokładnego zaznajomienia się z jego budową i właściwościami pracy; ponieważ przy motorze takim nie będziemy trzymać zawodowego szofera i będziemy musieli posługiwać się zwykłą obsługą, bardzo ważną rzeczą jest, ażeby nabywać motor niedaleko od domu i u takiego przedstawiciela, który stale posiada na składzie części zapasowe, oraz dysponuje dobrymi monterami, których można w razie potrzeby wezwać nawet telegraficznie. Cena motoru zależeć będzie od tego,

czy jest to motorek ustawiony na stałem podmurowaniu, czy też zaopatrzony w wózek do przewozu; mniej więcej cena ta wynosi dla motorów sześciokonnych około 3.500 zł a dla dziesięciokonnych około 6.400 zł.

motorów ropowych i naftowych można wskazać i polecać krajowe firm warszawskich Perkun lub Ursus (adresy w ogłoszeniach) o cenie:

6 konne od 3.200 zł do 3.600 zł, 8 konne około 4.500 zł, 10 konne od 4.800 zł do 5.700 zł, 12 konne około 5.800 zł (zależnie od sposobu ustawienia).

Motory wodociadowe wyrabia warszawska firma Ohrtwein - Karasiński.

Z traktorów trzebaby wybierać mniejsze, o mocy 10/20 koni mechanicznych, w cenie około 11.500 zł.

S. B.

Uniwersalny pług motorowy

(II odpowiedź na pytanie 111)

Gospodarstwo 200 morgowe jest objektem najmniejszym mogącym wykorzystać nakład kupienia pługa motorowego.

Najlepiej nadającą się i najtańszą maszyną dla takiego obszaru jest 2 skibowy „Wendestock", który wykona wszystkie orki, kultywatorowania i t. p., oraz wymłóci całą krestencję bez przeciążenia i wysiłku.

Posiadając na większem gospodarstwie tylko jednego „Wendestocka" od roku, zredukowałem 8 par koni i mimo tak spóźnionej wiosny jak w tym roku, wszystkie roboty wykonane są dokładnie i na czas a cały personel folwarczny odczuł dobrodziejstwo współpracy mechanicznego pomocnika.

Zastępstwo Firmy „Stock" posiada Hil. Badian, Lwów, Janowska 24.

W. Cz.

Rasa krów

(Odpowiedź na pytanie 124)

W sprawie powyższej należy zwrócić się do Sekcji hodowlanej Małop. Tow. Rolniczego we Lwowie (ul. Kopernika 20), gdyż Małopolska podzielona jest na rejony hodowlane różnych gatunków bydła rogatego, a zatem bydła nizinnego, górskiego (simentalery) i bydła czerwone polskiego. Zależnie zatem od tego, w jakim rejonie leży dana miejscowość, będzie ta lub owa rasa wskazana. Sekcja hodowlana udzieli także bliższych szczegółów w sprawie powyższej.

J.

Postojowe wagonów na stacji kolejowej

(Odpowiedź na pytanie 128)

Napłaciwszy się sporo poważnych sum za to „postojowe", wynikłe spóźnionym odbiorem towaru z winy zbyt długotrwałego biegu pocztowego zawiadomienia, nadanego przez urząd stacyjny o nadejściu wagonu z zamówionym towarem, lub przygotowaniu wagonu do załadowania — mogę doradzić, na podstawie własnego doświadczenia, aby wejść w porozumienie z odnośnym urzędem stacyjnym kolei, iżby posyłał zawsze zawiadomienie o nadejściu wagonu telegraficznie lub telefonicznie.

Urząd stacyjny dolicza mi należytość za telegram lub telefonogram do należytości listu przewozowego i od tej chwili mam spokój i nie opłacam tej dotkliwej kary za niezawinione przezemnie, a zawsze tylko przez pocztę zawinione spóźnienie w odbiorze wagonu.

Jeśliby było potrzebne, można w Urzędzie stacyjnym złożyć kaucję kilku złotych na zabezpieczenie takiego wydatku (za telegram lub telefon) i kaucję tę perjodycznie w miarę wyczerpania uzupełniać.

Dr. Karol Czerny

Ubezpieczenie robotnika przy spędzaniu gawronów z wierzchołków wysokich drzew

(Odpowiedź na pytanie 131)

Czynność ta nie należy do zabiegów zbędnych w gospodarstwie, gdyż usunięcie gawronów zabezpiecza spokój pracy i wypoczynku kierownikowi gospodarstwa.

Posyłałbym zatem do tej czynności na wysokich drzewach tylko robotników folwarcznych, którzy są przecież przymusowo przez pracodawców ubezpieczeni w Zakładzie Ubezpieczeń od wypadków, gdyż za możliwy nieszczęliwy upadek z drzewa odpowiadać winien tylko Zakład, a nie pracodawca.

Wyrok karny w wypadku uszkodzenia pracownika i zależność wyniku sprawy karnej od zapłaty odszkodowania

(Odpowiedź na pytanie 132)

Zapytującemu prokuratorowi, czy uszkodzony pracownik ma zapłacone (zapewnione) przez pracodawcę odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek winna zupełnie wystarczyć odpowiedź, że szkodę wypłaca (ił) Zakład Ubezpieczeń od wypadków i nie może wpływać na ocenę prokuratora kwestja, czy pracodawca zapłacił odszkodowanie z osobistego majątku, czy z kasy publicznej Zakładu Ubezpieczeń, do której na cel zabezpieczenia odszkodowania pracodawca z własnego majątku płacił półroczne wkładki.

Na to właśnie służą zakłady ubezpieczeń od wypadków i na to się w nich uiszcza perjodyczne wkładki (opłaty, premje), aby wynagrodzenie ubezpieczenia było pracownikowi zapewnione, niezależnie od spornych kwestyj danego wypadku, z drugiej zaś strony, aby ubezpieczający pracodawca nie był zaskoczony w razie wypadku wysokością odszkodowania, przerastającą jego możność finansową, wreszcie aby wypłata nastąpiła gładko, bezpośrednio po wypadku i nie po długich fluktach procesowych.

Zaznaczyć zarazem się musi, że prokurator jest tylko stroną w postępowaniu karnem, tak dobrze jak drugą stroną równorzędną w tym procesie jest podsądny i jego obrońca — a wyrok feruje Sąd, który może do takiego zapytania prokuratora i odpowiedzi na nie, nie przywiązywać żadnej wagi, gdyż w gruncie rzeczy sprawa ta odszkodowania w kwestii winy powinna mieć całkiem drugorzędne znaczenie.

Dr. Karol Czerny

Transport mleka koleją

(Odpowiedź na pytanie 134)

Mleko transportowane koleją, czy też końmi, musi być bezwarunkowo chłodzone. Jeżeli niema lodu, to kwestja chłodzenia przedstawia się gorzej. Możnaby jednakowoż wynaleźć zimną wodę i chłodzić kilka razy, t. zn. przepuszczając przez chłodnik 3 do 4 razy mleko, możemy uzyskać temperaturę mleka o 1° do 2° wyższą od temperatury wody. Należy pamiętać przy tem, by naczynia do transportowania mleka były czysto utrzymane, najlepiej myć je wodą wapienną.

W. Niewiadomski.

Jak długo zachowuje wartość użytkową kiszonka z liści buraczanych

(Odpowiedź na pytanie 134)

Dobrze zadołowana kiszonka z liści buraków cukrowych, może zachować wartość odżywczą bardzo długo o ile nastąpiła fermentacja winna, jakkolwiekbądź pewne straty, w składnikach odżywczych, następują. Spotykałem kiszonki skarmiane po upływie 3—4 lat po zadołowaniu, które nadawały się jeszcze do skarmiania. W każdym bądź razie musi być kiszonka przed skarmianiem należycie skontrolowana. *W. Niewiadomski.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Chciałbym zrobić pewne uwagi co do artykułu p. W. S. umieszczonego w Nr. 12 „Rolnika" w sprawie uprzemysłowienia rolnictwa. Taka wymiana myśli zawsze wyjdzie na korzyść rolników. Nie znam osobiście autora, ale robi na mnie wrażenie, że nie pisał tego rolnik, ale teoretyk. Autor podaje trzy przykłady uprzemysłowienia rolnictwa. Pierwsze dwa pomijam milczeniem, choć znalazłoby się wiele do opozycji, zastanowię się nad trzecim, który razi wprost nieznajomością rzeczy: Winiarstwo w Polsce jest w stadjum początkującem i tyle napotyka trudności ze strony rządu, że specjaliści nie mogą wszystkich sprzeciwów opanować. Twierdzę, że wchodzi tutaj w grę winiarstwo zagraniczne winogronowe, — które zagrożone w swych podstawach używa wszelkich środków, aby do rozwoju win owocowych nie dopuścić, i Rząd ze swej strony, albo związany jest jakiemiś traktatami, albo świadomie rzuca kłody zapaleńcom wyrobu win owocowych. Proszę o przeczytanie uważnie artykułu w „Gazecie Rolniczej" Nr. 41 na stronach 1133 i 1163 pod tytułem: W sprawie potrzeb przemysłu winnego w Polsce. Jest memorjał Zw. Zaw. Wytw. Win owocowych, złożony Min. Skarbu w dniu 23 maja 1925 r. Artykuł ten tak obrazowo zilustrował stan winiarstwa i poparł siłą argumentów, że nie może być dwóch zdań co do stopniowego upadku winiarstwa w zarodku, tego ważnego przemysłu związanego z sadownictwem. Cytuję tutaj wyraźnie zdanie: „Żaden inny przemysł w Polsce nie jest tak niepomiernie obciążony i trudno się dziwić, że pod tem brzemieniem nie może się już normalnie rozwijać, zwłaszcza, że konkurencja win obcych stawia zbyt wyraźne granice dla cen sprzedażnych".

Tylko niektóre większe przetwórnie, o silnym kapitale i dawnej marce, dziś jeszcze jako tako się rozwijają. To co napisałem dotyczy wielkiego przemysłu winiarskiego, ale nie lepiej się dzieje i w drobnem przemyśle. Ograniczono bowiem wyrób wina do 50 l. w domowem gospodarstwie. Prawda, że miała być nowelizacja tej ustawy, ale do tej pory nie ogłoszono jej urzędownie. Rolnik mający parę tysięcy drzew owocowych z wielką łatwością mógłby przerobić gorszy owoc na wina, które możnaby sprzedawać wielkim winiarniom.

Wobec trudności wyrobu i różnych wymagań akcyzowych, okazuje się, że wyrób kilku tysięcy litrów nie opłaca się i koszt wyrobu litra domowym sposo-

bem przewyższa koszt wyrobu litra zagranicznego wina. Autor miałby na to radę, że właściciele większych ogrodów powinni się łączyć w Związki ,któreby zbywający towar pośledni mogły przerobić w spółkowych winiarniach. Dobre byłoby to, gdybyśmy mieli dużo ogrodów owocowych, a zbieranie ładunków po kraju, lub po świecie, kilkunastopudowych nigdy się nie opłaci. Jest tu tylko jedna rada, dać wolność posiadaczom kilku tysięcy drzew owocowych wyrobu wina owocowego do pewnej ograniczonej ilości. Najlepszy projekt: dwa litry na jedno drzewo owocowe bez żadnej akcyzy. Tem pchnęłoby się sadownictwo i winiarstwo do silnego rozwoju, stworzyłaby się konkurencja, marki win wyrabiałyby się z roku na rok. Wzmożona produkcja owoców i win pochłonęłaby moc cukru, którego nie potrzebaby wywozić za granicę. Mając nadprodukcję dobrych win, można nawet wywozić za granicę Państwa, ale nim do tego dojdzie, aby zapełnić rynek własny, trzeba lat pracy! Czas ucieka, a zrozumienia i poparcia dla winarstwa niema. Z tego powodu nie trzeba na rolników zwalać winy, że nic nie robią i o niczem nie myślą.

Bardzo dziś dużo głów pracuje, nad tem jak wydobyć jak największy dochód, ale gdy nie mają poparcia a wzamian moc paragrafów sprzecznych, nawet najbardziej zapalonym ręce opadają w pracy.

J. Giewartowski, Podlasie.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Dr. Inż. Tadeusz Świeżawski w „Kurjerze Poznańskim" nawiązując do tematu wzmożenia produkcji rolniczej, porusza kwestję umaszynowienia gospodarstw rolnych, jako jednego z ważniejszych czynników do osiągnięcia celu powyższego. Zaznacza słusznie, że:

W szukaniu środków do wzmożenia produkcji rolnej wysunięto przedewszystkiem sprawę nawożenia roli nawozami sztucznemi. Na wielką skalę rozbudowano fabrykę nawozów sztucznych w Chorzowie, tworzy się drugi Chorzów pod Tarnowem, eksploatuje się gorliwie kałuskie złoża soli potasowej, przygotowuje się na zbyt fosforyty, oraz zaleca się i ułatwia rolnikom zakup tych skutecznych nawozów i ich stosowanie. Niewątpliwie, jest to ze wszech miar wskazane, chociaż rolnik musi za nawozy płacić dość drogo i często nie znajduje rentownego zysku przy użyciu nawozów sztucznych. Spostrzega on nieraz, że nawozy to tylko korzystny dodatek do rozmaitych innych zasadniczych funkcyj rolniczych, między któremi dominujące znaczenie zajmuje poprawna uprawa roli i dobór nasienia. W tem zaś rozstrzygającą rolę gra sprawne narzędzie i maszyna rolnicza, skoro się przyjmie, że rolnik pilnuje stosownej pory odnośnego uprawiania, rozumie i chce tylko czyste i najdorodniejsze ziarno zasiewać. Jeżeli mamy gwóźdź umocować, chwytamy za odpowiedni młotek; pewnie, że i gwóźdź musi być właściwie dobrany, ale jakże dokładnie odczuwamy różnice przy wbijaniu gwoździa pomiędzy dobrym a nieużytecznym młotku. Podobnie w mechanicznej uprawie roli, tym jednym z gwoździ rolniczych, ogromnie wiele zależy od doboru właściwego pługa wzgl. innego narzędzia do uprawy roli i od należytego jego użycia; decydującym staje się dla dorodności danej rośliny, czy redliczka siewnika zasiała ziarno w odpowiedniej głębokości. Nadzwyczaj korzystne okazuje się wypielanie zbóż, zasianych w rzadkie rzędy, wypielaczami, sowicie opłacającemi się. Najdogodniejszą chwilę ścinania zboża osiąga się w całej rozciągłości dojrzałego łanu tylko żniwiarką, a na ręczne wymłacanie ziarna prawie nikt dzisiaj niema czasu ani dość robotnika. A do napędu tych różnorodnych maszyn roboczych potrzeba licznych i różnej wielkości oraz typów silników począwszy od ciągówek rolniczych z motorami spalinowemi, a skończywszy na silnikach wiatrowych i napędach elektrycznych. Słowem umaszynowanie gospodarstw rolnych staje się koniecznością doby obecnej w coraz szerszym zakresie.

Uzupełnieniem artykułu powyższego, jest drugi tego samego autora, wykazujący braki, jakie rolnictwo nasze wykazuje w zakresie rozpowszechnienia maszyn, przyczem najgłówniejszym jest zapoznanie krajowej na tem polu produkcji.

Nawet z tych nielicznych niektóre bankrutują lub zmieniają produkcję na inne wyroby, a tymczasem do kraju masami wchodzą obce maszyny rolnicze (bo rolników jest dużo i przecież z konieczności coraz więcej maszynami się posiłkują), przyczem najwyżej pośrednicy trochę zarabiają.

Przyczyna takiego stanu rzeczy leży w tem, że poza trudną do zdobycia wiedzą wskazującą, jak w różnych warunkach ta sama maszyna rolnicza sprawnie ma się zachowywać, brak naogół umiejętności masowego wyrobu i kapitałów inwestycyjnych i obrotowych w większym rozmiarze wobec sezonowości tych maszyn, oraz trudności handlowe z klientelą, wymagającą kredytów i dość często nie rozumiejącą konieczności terminowych spłat, należnych za maszyny.

Poprawa sytuacji jest przedewszystkiem uzależniona od wyleczenia się z fałszywych przesłanek, że maszyny rolnicze potrzebne są tylko w wielkich gospodarstwach rolnych.

Tymczasem najbardziej pilną jest potrzeba propagandy za użyciem maszyn w średnich i drobnych gospodarstwach rolniczych.

Na początek winny istniejące i powstające izby rolnicze zyskać kredyty i dobrać dzielnych urzędników fachowców na referaty maszynowe. Rząd winien na każdem wyższem studjum rolniczem fundować katedry maszynoznawstwa rolniczego i nie żałować dotacji na stacje doświadczalne, przy których musieliby praktykować przez określony czas nauczyciele maszynoznawstwa w rolniczych szkołach średnich i niższych. Organizacje rolnicze winny zachęcać i przeprowadzać zawiązywanie się kół maszynowych z pomocą inspektorów-techników, dozorujących nienaganną obsługę i w czas przygotowujących odnośne maszyny w swoim okręgu. Bank Rolny winien przy pomocy kontroli referentów maszynowych w izbach rolniczych udzielać kredytów na zakup maszyn. Odpowiednią propagandę słowem, drukiem, tablicami poglądowemi, pokazami rzeczywistemi w ruchu, na polu, oraz wolnemi konkursami według wskazówek stacyj doświadczalnych winny się zająć intensywnie czynniki, które wyznaczy Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Reform Rolnych.

Wtedy samorzutnie rozwijać się będą polskie fabryki maszyn roln., ponieważ zyskają w poprzednio wymienionych staraniach wyraźniejszą orjentację, co produkować, na jaki zbyt liczyć mogą, znajdą się przecież kapitały na potrzebne w tym kierunku inwestycje wobec ogólnego nastawienia opinji na umaszynowanie rolnictwa.

Naszkicowane tu wysiłki, skoordynowane i celowe, wydałyby z pewnością ogromne wyniki, wydatki państwowe w tym kierunku wróciłyby się dziesięciokrotnie w postaci podatków od wzrostu produkcji i zamożności nie tylko rolnicze, nareszcie zacząłby się normalny obrót pieniądza, wywozilibyśmy nadmiar zboża za granicę, osiągnęlibyśmy niezależność gospodarczą i utrwalili ją dla przyszłych pokoleń!

bj.

TO I OWO

Końskie dialogi

Nazywam to dialogiem, by uniknąć podejrzenia, że chcę „dziecinnemi wnioskami" polemikę prowadzić, lub co gorsza, puszczam się na satyrę — tembardziej, od kiedy zorjentowałem się w tajemniczym monogramowym pseudonimie, a z długoletniej lektury „Rolnika" wiem, że jeżeli nie dificile satiram, to satirum non scribere w ten sposób. Zresztą żywię niekłamany szacunek dla wiedzy i doświadczenia hodowlanego „autorytetu", choć nie przekonują mnie wszystkie śmiałe i „niepodległe myśli". Nie zraża mnie też, że całe „końskie pokłosie", utrzymane jest w magistralnym tonie: „que ceci te serve de leçons — mon garçon". — Mój Boże! jak to miło usłyszeć jeszcze, że się jest młodym, gdy szron przyprószył już głowę. Przytem dziś 23 kwietnia śnieg też bieli pola — trawki ani śladu, zapasy zimowe paszy się kończą, więc stajnie wyglądają smutno, a siać nie można, chyba więc w ten sposób można sprawie końskiej służyć, że się „seniorów" na pisanie wyciąga, z którego rzeczywiście niejednego nauczyć się można.

Pomijam tu rozmyślnie całą kwestję Mendla, dla której pozwolę sobie skonstatować przecie pewien brak kompetencji, a cieszę się, że w ten sposób sprawa kłusaków wjechała na łamy „Rolnika", sprawa rzeczywiście najbardziej ze wszystkich działów hipologicznych u nas zaniedbana i po macoszemu traktowana. Kiedyś przed 20 laty nadużywałem już cierpliwości Czytelników „Rolnika" tą kwestją, a i teraz twierdzę, że zmarnowanie materjału tej klasy co Stado Wola, jest hipologicznym grzechem, koni bowiem tak wysoko stojących w swoim rodzaju nie mamy wogóle w Polsce. Z drugiej strony jednak nie można zaprzeczyć, że wskutek braku torów i sportu kłusaczego w Polsce, jak też najbardziej bezpośredniej konkurencji auta, hodowla kłusaków u nas niema właściwie wytkniętego celu. Nie usprawiedliwia to jednak hodowlanej metody, by kłusakami, i to nawet derbistami, produkować remonty, a do takiego wniosku łatwo przyjść może uważny słuchacz parlofonu i czytelnik końskiego pokłosia, tembardziej, że manja krzyżówek najdłużej u nas pokutowała i zniszczyła nie jedno stado, a długo była nieprzebytą zaporą w postę-

pie hodowli bydła. To też rady takie i temu podobne (np. wzmianki o Bachusie i szwedzkich stepakach!!) zaliczyć trzeba do tych licentia hipologica, które tylko „wielkim autorytetom“ uchodzą, bo jakież praktyczne znaczenie może mieć dla naszej hodowli krajowej fakt, że wyselekcjonowany wyścigami kłusak francuski, jeżdżony zresztą w połowie biegów pod siodłem, na pokrewnym materjale przeważnie normańskim, w tamtejszym klimacie i na niesłychanie żyznych pastwiskach, dobre produkuje konie. Czy dlatego u nas można się tego samego po kłusaku ameryk. spodziewać, różniącym się od francuskiego i sposobem powstania i dalszym rozwojem? Kłusak francuski wywodzi się od kilku zaledwie ogierów ze skonsolidowanej już rasy normańskiej z małą domieszką krwi obcej, przeważnie angielskiej, takimi protoplastami powtarzającymi się we wszystkich rodowodach są: Conquerant (1858) Phaeton (1871) syn folbluta, Normand (1869), Lavater (1867), Niger (1869). Do stad bock'u amerykańskiego przyjmywano dłuższy czas wszystko co wykazać się mogło szybkością, prawie bez względu na pochodzenie, a dziś w dalszym ciągu chodzi o specjalizację w szybkości na krótkich dystansach i najidealniejszych torach. We Francji tory są cięższe, biegi dłuższe, a Tow. Zachęty, noszące skromny tytuł du Demi-Sang, twardo stoi przy biegach pod jeźdźcem o dużej wadze, mając produkcję konia wojskowego na oku.

Jest rzeczą notoryczną, że nasze zwierzęta domowe są mimo wszystko, „produktem gleby“, a przeciwdziałać temu możemy tylko najwyższym i najkosztowniejszym hodowlanym wysiłkiem. To co dobre jest dla Normandji i daje tam wspaniałe rezultaty, zawiedzie u nas z pewnością. Tysiączne możnaby cytować tego przykłady, a analogiczne do austrjackiego eksperymentu z Noniusami przeprowadzono w wirttembergskiem stadzie rzadowem w Marbach. Ze statystyk francuskich stad ogierów państwowych widzimy, że o ile w północnych departamentach przeważają wśród koni szlachetnych ogiery krwi angielskiej i kłusaczej, o tyle na południu jest duży % arabów czystej i pół krwi. np. depo Pompadour na 89 ogierów 43 krwi arabskiej. Bardzo ciekawe uwagi rotm. Królikiewicza można uzupełnić w tym kierunku, że np. na tegorocznym konkursie hipicz. w Paryżu, który jest trzy tygodnie trwającą rewją wszystkich kategoryj francuskich koni, nie rzadko na czołowych miejscach spotyka się angloaraby w najrozmaitszem ustosunkowaniu obu krwi, np.: Biscuit IV, Derby, Clematite, Lebris lub Papillon, najlepszy koń kapitana Bertrana. Ale czyż zresztą wyniki jakichkolwiek konkursów można uważać za próbę w znaczeniu hodowlanem? — hr. Lehndorff odmawia tego nawet biegom przeszkodowym. W naszym kontynentalnym suchym klimacie skazani jesteśmy na dość ograniczoną skalę w hodowli koni i obracać się możemy, jeżeli chodzi o konie szlachetne, w typach lżejszych, wyposażonych zato większą suchością i wytrzymałością, do tego zaś nie trzeba wprowadzać nowych krzyżówek i uciekać się aż do kłusaków, wystarczy zupełnie wypróbowana recepta: na podkład orjentalny dobry follblut, lub jeżeli kto chce i może odwrotnie, bo to z powodów p. de Gasté jest bezwzględnie słuszne, że skoro kłus i galop wymagają do najpomyślniejszego rozwoju akcji zupełnie innego ustosunkowania kątów i dźwigni, w budowie konia, to pocóż, mając zamiar produkować konie wierzchowe, używać kłusaków.

Zupełną zagadką jest dla mnie twierdzenie, że nie kłusaki, ale galopeny ciągle postępują w rozwoju i szybkości. Wystarczy zestawić czasy osiągnięte w klasycznych biegach Anglji, a notowane tam przeszło od 200 lat, by się przekonać, że tak nie jest. Tak np. w r. 1918 Reweller wygrał St. Leger w Doncaster na ówczesnym dystansie 2993 m w czasie 3 m 15 sek, czyli km 1 m 5$^1/_{10}$ sek., w roku zaś 1928 Fairway, w tymsamym biegu, przebył dystans 2900 m w rekordowym czasie 3 m 3 sek., a więc 1 km w 1 m 3$^1/_{10}$ sek., przy tem jest wogóle kwestją, czy dzisiejsze follbluty mogłyby galopować z końmi z przed 100 lat, szczególnie na długich dystansach, które wtedy były powszechne. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że nie, i że zenit doskonałości tej rasy przypadł na połowę ubiegłego stulecia. Kłusaki natomiast, szczególnie amerykańskie, postępują w szybkości ustawicznie: Lon Dillon królowała od r. 1903 z rekordem 1 m 58$^1/_2$ sek. mila ang. obecnie Peter Manning pobił ten rekord w czasie 1 m. 56$^3/_4$ sek., wśród inochodźców zaś Don Patsch już wroku 1905 zdobył rekord w jeszcze krótszym czasie 1 m. 55$^1/_4$ sek.. Podwyższono też w Ameryce wymagania wobec t. zw. Standart- kłusaków, co jest najlepszym dowodem ogólnego postępu w tej hodowli. Obecnie nie może być przyjętym do drugiej listy Standart koń, który nie kłusuje mili w 2 m. 20 sek. (przedtem 2 m. 30 sek.), lub który niema dwu przynajmniej takich potomków — do pierwszej listy wpisują kłusaki o rekordzie 2 m. 10 sek. Także francuskie kłusaki zrobiły znaczne postępy, od 1 m. 44$^3/_4$ sek. Kilometr rekordu Gringalet w r. 1871 do ostatnich zwycięstw najlepiej obecnie francuskiej klaczy Uranie, która we Wiedniu w u. r. ustanowiła światowy rekord na przestrzeni 2 mil. ang. w czasie 1 m. 22$^9/_{10}$ sek. kilometr.

Wreszcie odnośnie do końcowej uwagi „pokłosia“ o akrobatycznej sztuce chodzenia na protezach, muszę zaznaczyć, że również niebezpieczne jest wchodzenie na tak wysoki piedestał, gdzie nie sięgają nawet krytyki, a skąd Jowiszowym sposobem, ciska się tylko gromy, z powołaniem się aż na etykę, co jest pociskiem zbyt może wielkiego kalibru przy takich fraszkach z „To i owo“. Przeżył się już jednak i Jowisz i tyle wielkości w naszych czasach spadło z piedestałów, a dalsze strącanie jest w toku — vide „nasze“ wygnanie Mendla z hipologicznego Olimpu!

Józef Mencel.

Kwiatki reklamy

„...Zdolność niszczenia chwastów przy pomocy kainitu pylastego polega na niedopuszczeniu z powietrza niezbędnego dla rośliny azotu przez zalepienie pór i przez pozbawienie wilgoci, którą kainit wchłania“.

Czy to z „Historji o człowieku który redagował gazetę rolniczą“? Nie! To wyjątek z artykułu Zygmunta Żywiaka p. t. „Kainit pylasty w walce ze szkodnikami roślin uprawnych“, umieszczonego w popularnem piśmie rolniczem „Zagroda Wzorowa — Przewodnik Kółek Rolniczych“, Nr. 12, str. 225—226.

Rozumiem potrzebę propagowania nawozów sztucznych, rozumiem stanowisko redakcyj naszych pism rolniczych, które propagandowe artykuły z tej dziedziny chętnie i obficie umieszczają; nie mogę jednak zrozumieć dlaczego pylasty kainit musi „zalepiać pory“ liści chwastów, np. ognichy, skoro przedewszystkiem dostaje się na górną powierzchnię ich liści, a owe „pory“, czyli szparki oddechowe, znajdują się głównie na dolnej; dlaczego to rzekome „zalepienie“ jest dlatego właśnie groźne, że „niedopuszcza z powietrza azotu“ do liści — które, jak to od dawna wiadomo, wcale azotu z powietrza nie przyswajają.

Z takich gróźb liście chwastów śmieją się Szanowny Autorze! A i jabym się śmiał także, gdyby nie to, że podobne zachwalanie produktów nawozowych na szpaltach popularnego wprawdzie, ale poważnego pisma fachowego, jest jego smutnym chwastem.

Dr. Witold Płoski.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

W tym dziale każdy z Prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie dwa razy na kwartał ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów, tyczące się wolnej lub poszukiwanej posady, kupna lub sprzedaży.

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by »ROLNIK« stał się wkrótce Ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Do zlecenia należy załączyć kwit zapłaconej prenumeraty.

Zgłoszenia sprzedających

Ule praktyczne, dubeltowe ściany, po 40 zł. Uherce niezabitowskie, p. Gródek Jag. 114—20

Jaja Pekingów 1·20 sztuka, wysyła Zarząd Kurnika Wicyń koło Dunajowa. 119

Czterysta q ziemniaków, „Świtezie“ wybierane. Zarząd dóbr Wróblik Królewski, p. Wróblik Szlachecki. 122

Jaja wylęgowe kur Wyandotów białych 30 gr. Drohojowska, Tamanowice, p. Mościska. 121

Posady poszukiwane

Wzorowy rolnik-rybak, posady rządcy, ewentualnie czasowo. Zarząd rybołówstwa Bołszowce. 120

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Rośliny lekarskie. W ostatnich latach rozwinęła się w Polsce uprawa roślin lekarskich. Część tych roślin bezsprzecznie będziemy mogli spieniężyć za granicą, lecz najważniejszym rynkiem zbytu jest i będzie nadal wewnętrzny rynek Polski. Dlatego też wymieniane zostaną takie rośliny, których zbyt nawet u nas jest łatwy.

Jednocześnie podane zostaje wewnętrzne spożycie tych roślin, jak również i wahania cen. Tutaj zaznaczyć należy, że ceny roślin lekarskich są wysoce zmienne, zależnie od podaży ze strony plantatorów.

Mięta pieprzowa spożycie 30 tysięcy kg. Cena — 2,25—2,50 za kg.

Szałwia spożycie 10 tys. kg. Cena — 1,80—2,15 za kg.

Walerjana spożycie 20 tys. kg. Cena 3,30—3,50 za kg.

Czarnuszka spożycie 30 tys. kg. Cena — 2,18—2,50 za kg.

Gorczyca Czarna spożycie 2 tysięcy kg. Cena — 1,20 za kg.

Kmin spożycie 20 tys. kg. Cena — 1,80—2,40 za kg.

Spożycie innych roślin lekarskich w Polsce jest niewielkie. (Arol.).

Spęd nierogacizny żywej oraz dowóz świń bitych na targ wiedeński w dniu 7 i 8 V b. r.

Targ żywca w dniu 7 V 1929 r.

Spęd ogólny	11.120	sztuk
W tem świń mięsnych	8.853	„
„ „ słoninowych	2.267	„
Pochodzenie świń mięsnych:		
Z Polski	7.206	sztuk
„ Rumunji	879	„
„ Węgier	36	„
„ Jugosławji	151	„
„ Austrji	562	„
Pochodzenie świń tłustych:		
Z Polski	25	sztuk
„ Rumunji	60	„
„ Węgier	788	„
„ Jugosławji	1·334	„
„ Austrji	60	„

Notowano ceny następujące (za 1 kg żywej wagi).

Świnie mięsne:		
I angielskie od	2.50—2.63	szyl.
II „	2.35—2.45	„
III „	2.20—2.30	„
Angielskie krzyżowane	2.40—2.60	„
Świnie tłuste:		
Najprzedniejsze	2.60—0·00	szyl.
I ciężkie	2.50—2·55	„
I świnie chłopskie	2.45—2.55	„
Śred. świnie chłopskie	2.35—2.45	„
Stare świnie tłuste	2.35—2.40	„
„ „ chłopskie	2.30—2.35	„

Sprzedano wszystkie sztuki.
Tendencja ożywiona.

Na uwagę zasługuje utrzymanie się dość pokaźnych importów świń mięsnych z Rumunji.

Dowóz towaru bitego do głównej hali targowej w dniu 7 V 1929.

Wywieziono ogółem 15 wagonów w tem 8 wagonów bitych świń mięsnych z Polski i 7 wagonów bitych świń tłustych z Jugosławji.

Za bite świnie płacono 3·00 do 3·20 szyl. za 1 kg (prima) i 2·80—3·00 szyl. (secunda). Z powodu braku towaru tendencja bardzo silna. *inż N.*

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 14 V 1929 r.

Na Giełdzie egzekutywne sprzedaży fasoli po cenach w ramach dotychczasowych notowań. Podaż nadal bardzo obfita.

Ceny pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, hreczki, otrąb żytnich i ziemniaków znacznie się obniżyły. Mąka żytnia i pszenna spadły w cenie.

Tendencja nadal silnie zniżkowa.
Usposobienie wyczekujące.

Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania. Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych.

Pszenica kraj. dworska 46·50—47·50, pszenica kraj. zbiorowa 00·00—00·00, żyto małopolskie ex 1928 700 gr. 27·00—27·50, jęczmień małop. brow. 680 gr. 00·00—00·00, jęczmień małop. przemiałowy 650 gr. 24·00—25·00, jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1928 450 gr. 27·00—27·50, kukurydza rumuńska 34·50—35·50, ziemniaki przemysłowe 4·50—5·00, fasola biała 90·00—120·00, fasola kolor. 45·00—50·00, krasa 65·00—75·00, groch ½ Viktorja 55·00—60·00, groch polny 40·00—42·00, bobik 31·00—32·00, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 33·50—35·50, siano słodkie krajowe prasowane 18·00—22·00, słoma prasowana 8·00—10·00, hreczka 36·50—37·50, len 74·00 76·00, łubin niebieski 26·00—27·00, rzepak ozimy ex 1928 00·00—00·00, mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, mąka kukurydziana 00·00—00·00, otręby żytn. netto bez worka 19·50—20·00, otręby pszenne netto bez worka 21·25—21·75, kasza hreczana 50% połówek 71·00—73·00, kasza jaglana 00·00—00·00, kasza jęczmienna 51·00—53·00, pęcak 51·00—53·00, proso krajowe 00·00—00·00, makuchy lniane 48·00—49·00, koniczyna czerwona kraj. naturalna 160·00—180·00, mak niebieski 120—130, mak siwy 90—100, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·68—1·72, Częstochowianka 75 kg za sztukę 0·00—0·00, worki używ. dobre za szt. 1·38—1·42.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 10 V 1929. Pszenica: dworska 51·00—52·00, targowa 50·00—50·50; żyto: dworskie 33·50—34·00, targowe 32·50—33·00; jęczmień: na krupy 31·00—33·00, targowy 00·00—00·00, na paszę 00·00—00·00; owies: dworski 37·00—37·50, targowy 36·00—36·50; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00—00·00; groch: zwycz. 58·00—62·00, Victoria 00·00—00·00, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek“ 00·00—00·00, biała zwycz. 145·00—150·00, biała krótka 000·00—000·00, krasa 90·00—95·00, mieszana 00·00—00·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 52·00—54·00; rzepak 00·00—00·00; łubin: żółty 00·00—00·00, niebieski 00·00—00·00; mak: niebieski 000·00—000·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna atest. 190·00—260·00, bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 25·00—26·00, średnie 20·00—23·00, kwaśne 17·00—18·00; potraw 00·00—00·00; koniczyna 30·00—34·00; słoma: żytnia długa 10·00—11·00, mierzwa luzem 8·50—9·00; mąka pszenna: 65% gł. 00·00—00·00, 45% grys. 00·00—00·00, 50% pszenna krak. 00·00—00·00, 65% pszenna 00·00—00·00, mąka razowa 00·00—00·00, z Kongr grys. 000·00—000·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 00·00—00·00, razowa 00·00—00·00, 65% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 26·50—27·00, pszenne 28·50—29·50, jęcz. 25·00—26·00; pęcak zwycz. 41·00—42·00; siekanka 42·00 do 44·00; pobielanka 00·00—00·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki 00·00—00·00.

Notowania na targach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 10 V 1929. — Pszenica 48·00—00·00, żyto 34·00—00·00, jęczmień 32·00—00·00, owies 30·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 6·00—0·00.

W STANISŁAWOWIE dnia 2 V 1929 r. — Pszenica 50·00, żyto 35·28, jęczmień 32·30, owies 32·15, kukurydza 37·65, ziemniaki 8·00—9·00, hreczka 41·25—00·00 proso 41·80—00·00, groch polny 55·00—00·00, groch „Viktorja“ 70·00—00·00, bobik 39·25—40·30, fasola kolorowa 65·00—00·00, fasola biała 106·25—00·00, siemie konopne 65·00—00·00, siemie lniane 75·00—00·00, wyka 42·50—00·00, łubin 40·00—00·00, marchew 00·20—00·30, buraki ćwikłowe 00·25—00·30 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·25—00·30, czosnek 00·30—00·40, siano polne 22·00, łąkowe 18·50, lasowe 14·00, koniczyna 26·00, mieszanka 24·00, słoma okłotowa do sienników 10·00, na sieczkę 8·00, kukurydza zagr. 00·00—00·00, otręby: żytnie 24·75, pszenne 26·00.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 4 V — 11 V 1929.

Wynosił spęd: wołów 15 sztuk, buhaji 40 sztuk, krów 660 sztuk, jałownika 14 sztuk, razem 729 sztuk; cieląt 975 szt., baranów 0 szt., świń 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 155—170, 000—000 gr, buh. 150—160, 140—145, 000—000 gr, krowy 153—165, 145—150, 000—100 gr, jałownik 150—160, 130—135, 000—000 gr, cielęta 100—137 gr, barany 00—00 gr., świnie 00—00 gr.

Łój jadalny 1·45 zł, łój przemysłowy 0·55—1·00 zł, siano I. 20·00—25·00 zł, siano II. 15·00—19·00 zł, siano III. 10·00—14·00 słoma 9·00—13·00 zł, koniczyna 22·00—24·00 zł, tymotka 22·00 do 25·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 2·05 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·90 zł, cielęce 1 kg 2·90 zł, cielęce prow. 1 kg 2·25 zł, końskie duża sztuka 26·70 zł, końskie mała sztuka 13·35 zł.

Ceny świń płacone przez Spółdzielnię z o. o. dla zbytu żywca i przetworów mięsnych (Lwów, ul. Kopernika 20).

od 2 V — 16 V 1929.

Sztuki praskie lekkie 70-80 kg — 1·90—2·20 zł, ciężkie 90-100 kg — 2·00—2·20 zł, sztuki mieszane wiedeńskie od wagi 115 kg i wyżej 1·90—2·00 zł, bekony wyborowe 80-90 kg — 2·10—2·25 zł. Ceny rozumieją się od kg żywej wagi loco Chodorów. *J. C.*

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 27 IV — 2 V Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 100 do 180 gr, woły 151—190 gr, krowy 100—170 gr, jałownik 104—180 gr, cielęta 108—223 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 255—276 gr, bitej wagi: 300—360 gr.

Na targ spędzono: buhaji 90, wołów 113, krów 109, jałówek 82, cieląt 687, owiec 3, kóz i baranów 0, nierogacizny 1030, razem 2114 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 1·90, krowie 1·80, cielęce za 1 szt. 12·00—13·00, z jałówek 1 kg 2·10—0·00 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 7 V 1929: Konie lekkie pojazdowe 350—850 zł, robocze 300—600 zł, rzeźne 80—200 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 10 V 1929. Płacono za bydło zł. 1·27—0·00, barany 0·00, cielęta 1·00, świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie 2·11.

Na targ przypędzono 38 sztuk koni, 153 sztuk bydła, 173 świń dużych i 372 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 10 V 1929. Płacono: bydło od 140—180 gr, cielęta od 135—170 gr, świnie od 180—250 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 10 V 1929 r. Płacono: bydło od 1·00—1·40, cielęta od 90—1·40, świnie rzeźne od 1·70 do 2·40, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dn. 10 V 1929. Ogólny spęd wynosił 716 sztuk, w tem 287 sztuk bydła, 18 sztuk cieląt, 132 sztuk koni, 85 sztuk świń, 194 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 0·91 zł, świnie 2·24 zł. Spęd średni. Akcja żywa.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detajlicznym na targu w dniu 10 V 1929 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 6·50—7·00, karpie żywe 6·00—6·50, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie“ 0·00, liny żywe 0·00—0·00 leszcze i karasie 0·00, drób 2·00—3·00. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 15 V 1929. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 8·10—8·30, w detalu 8·40—8·60, kuchenne 6·00—0·00. Mleko 60 gr. Jaja 14—15 gr.

Ceny mleka na miarę Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie w dniu 15 V 1929. 35 gr. za 1 litr.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.

Z drukarni i litografji Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.